Jutro zamieścimy pełną tabelę loterii

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w adm.

10 gr.

Rok VI. | Kraków, Wtorek 29 września 1936 r. | Nr. 274

Szwajcaria pójdzie śladem Francji

i wprowadzi dewaluację franka

BERN (PAT). Szwajcarska Rada Federalna odbyła w sobotę 4-godzinne posiedzenie, po zakończeniu którego ogłoszony został następujący komunikat urzędowy:

Po przyjęciu do wiadomości decyzji rządu francuskiego o dewaluacji franka mniej więcej o 30 procent, Rada Federalna doszła do przekonania, że w interesach gospodarki narodowej Szwajcaria będzie również musiała przybliżyć swą walutę do poziomu najpoważniejszych walut światowych.

W poniedziałek Rada przedłoży radom związkowym swoje wnioski w tej sprawie. Giełdy w tym dniu, jak również we wtorek, będą nieczynne. Prezydent Federacji Szwajcarskiej Meyer zawiadomił w sobotę wieczorem przez radio naród szwajcarski o tym postanowieniu Rady Federalnej.

GENEWA (PAT). Szwajcarska opinia publiczna jest wstrząśnięta stanowiskiem Rady Federalnej, która zapowiedziała dewaluację franka szwajcarskiego. Reakcja społeczeństwa na tę wiadomość nie jest jednolita.

W kołach przemysłu turystycznego i hotelarskiego wyrażana jest opinia, że dewaluacja franka powinna wpłynąć dodatnio na napływ cudzoziemców i przywrócić w pewnej mierze w Szwajcarii okres pomyślności. Pewien optymizm daje się równie zauważyć w kołach przemysłu eksporterskiego.

W tutejszych kołach prasowych wyrażana jest opinia, że na decyzję Rady Federalnej wpłynęły m. in. względy na politykę wewnętrzną.

Mianowicie rząd szwajcarski rozpisał niedawno pożyczkę wewnętrzną, której subskrypcja otwarta została w dn. 21 b. m. Opinia publiczna obawiała się, że wskutek ewentualnej dewaluacji franka szwajcarskiego, która mogłaby nastąpić w ciągu paru lat najbliższych, pożyczka byłaby spłacona subskrybentom w walucie zdewaluowanej. Obecnie obniżenie poziomu waluty szwajcarskiej winno usunąć obawy subskrybentów przed stratą na pożyczce, która subskrybowana będzie we frankach zdewaluowanych.

Rozważając dewaluację z punktu widzenia polityki wewnętrznej, szwajcarskie koła umiarkowane wyrażają opinię, że niezadowolenie pewnych kół społecznych z powodu dewaluacji skupi się zapewne wokół opinii szwajcarskiego obozu lewicowego, który zawsze podkreślał swoją solidarność z francuskim frontem ludowym, ponoszącym dziś odpowiedzialność — zdaniem szwajcarskich kół konserwatywnych — nie tylko za dewaluację franka francuskiego, ale i za dewaluację franka szwajcarskiego.

Bilbao zostało zbombardowane

Pod gruzami domów znalazło śmierć wielu mieszkańców

BILBAO (PAT). Specjalny wysłannik agencji Havasa donosi, że wczoraj wieczorem samoloty powstańcze dokonały nowego ataku lotniczego na Bilbao.

Bombardowanie, podobnie jak i przy pierwszym ataku, miało charakter bardzo gwałtowny. Od wybuchów bomb zawalił się szereg domów, grzebiąc pod gruzami mieszkańców.

Jedna z bomb upadła w bliskim sąsiedztwie konsulatu W. Brytanii, którego gmach został lekko uszkodzony.

W wielu miejscach wybuchły pożary. W mieście panuje panika. Liczba ofiar ludzkich nie jest jeszcze ustalona, lecz niewątpliwie bardzo znaczna.

Dworzec północny spłonął. Liczne domy, w które trafiły pociski, zostały kompletnie zniszczone.

Bombardowanie wywarło wielkie wrażenie na ludności, której część domaga się śmierci zakładników. Zachodzi obawa, iż nacjonaliści baskijscy nie potrafią utrzymać władzy w swych rękach, która może być pochwycona przez elementy skrajne domagające się stosowania represji.

Pod gruzami domów spoczywają dotychczas nie wydobyte zwłoki licznych ofiar. W wielu miejscach pożar trwa.

LA CORUNA (PAT). Radiostacja powstańcza donosi, że oddział ppłk. Asensio zajął Alcazar w Toledo, zmuszając do ucieczki wojska rządowe.

Wizyta ministra belgijskiego



Wczoraj w godzinach popołudniowych przybył do Warszawy z wizytą belgijski minister Gospodarki van Isacker w towarzystwie małżonki i szefa gabinetu p. Gorisa.

P. min. Isacker w czasie pobytu w Warszawie odbędzie [illegible] z min. Przemysłu i Handlu p. Romanem.

Na zdjęciu naszym podobizna p. ministra van Isackera.

Wybory do Rady Miejskiej w Łodzi

nie wywołały większego zainteresowania

ŁÓDŹ (tel. wł.). Pierwsze tramwaje poranne, jakie dnia wczorajszego wyjechały na ulice Łodzi, mkną przy znikomie małej frekwencji pasażerów. Lęk przed ewentualnymi rozruchami nakazuje w miarę możliwości ograniczyć wszelkie interesy na mieście i raczej.. nie narażać się.

Ulice są prawie puste.

ODEZWA WOJEWODY.

Na murach kamienic łódzkich, we wszystkich punktach miasta, widnieją wielkie zielone plakaty. Jest to odezwa pana Wojewody Hauke-Nowaka do wszystkich mieszkańców Łodzi.

Wojewoda nawołuje w niej mieszkańców do zachowania godności i spokoju. Stwierdza, ze doszło do wiadomości władz iż żywioły skrajne zamierzają dzień wyborów wykorzystać dla zamieszek i wyraża swe najgłębsze przekonanie, że robotnicza Łódź, której wszystkie troski i bolączki są mu dobrze znane, wykaże całkowite uświadomienie obywatelskie i pójdzie do urn wyborczych z nastawieniem, godnym powagi chwili.

ZWIĘKSZONY RUCH.

Około godziny ósmej ruch na ulicach zwiększa się, ale właściwie nic nie wskazuje na to ,że to właśnie dziś Łódź ma zdecydować o rządach w swoim mieście.

W poszczególnych punktach miasta krzątają się ludzie z bojówek partyjnych, rozdają kartki, numery, agitują jeszcze, ale policja zwraca baczną uwagę, aby przepisom stało się zadość i aby agitacja nie zbliżała się w promieniu mniejszym niż 100 metrów od lokali komisji wyborczych.

BRAK SAMOCHODÓW.

Uderza przede wszystkim brak wszelkiego rodzaju agitacyjnych samochodów i zgiełkliwych pojazdów. Po raz pierwszy w Polsce od czasu niepodległości władze zabroniły używania tego rodzaju środków agitacyjnych. Nie grają więc na samochodach orkiestry, ani wozy transparentami oblepione nie przejeżdżają przez jezdnie. Stąd więc ulica łódzka jest dziś najzupełniej spokojna.

Drugą, podkreślenia godną nowością jest rozszerzenie zakazu sprzedaży i spożycia alkoholu. Okres zakazu przedłużono z 24 do 48 godzin. Tak więc już w sobotę o godzinie 8 rano nie było w Łodzi pijanych i nie będzie ich dziś do godziny 8-ej rano.

Lokale poszczególnych komisyj wyborczych obstawione są policją.

* * *

Objeżdżamy poszczególne Komisje wyborcze. Wszędzie panuje wyjątkwy wprost spokój. Udział głosujących jest względnie duży. Potwierdzają to zresztą przewodniczący poszczególnych Komisyj.

W godzinach wieczorowych łączymy się telefonicznie z poszczególnymi komisarjatami policji.

Nigdzie nie notowano zakłóceń porządku publicznego.

Wśród głosujących przeważa odsetek Żydów.

Gabinet Bluma zagrożony?

Niemcy o układzie monetarnym

BERLIN (PAT). Dewaluacja franka francuskiego stanowi tu sensację dnia.

Układ ten nazywają tu powszechnie ententą, bądź też paktem walutowym. Zarówno [illegible]zne, jak i gospodarcze koła tutejsze oceniają w pełni doniosłość decyzji gabinetu Bluma.

Obecny krok rządu Bluma nazywają tu najważniejszym bodaj pociągnięciem, jakie uczynił rząd francuski od czasu stabilizacji franka za drugiego rządu Poincarego.

Ścisłe ujęcie porozumienia walutowego z Anglią i St. Zjednoczonymi nadaje decyzji francuskiej specjalne znaczenie. Daje też ono pewne gwarancje skuteczności.

W przekonaniu kół tutejszych, gabinet Bluma jest zagrożony. Wątpliwe jest bowiem, by komuniści, przeciwstawiający się z zasady idei dewaluacji, poparli w danym wypadku, w parlamencie postanowienia rządu.

Polityczny odgłos dewaluacji

na terenie parlamentu francuskiego

PARYŻ (PAT). W kuluarach Izby Deputowanych i Senatu od samego rana panowało poważne ożywienie. Szereg grup parlamentarnych zwołał swych członków na nadzwyczajne posiedzenia. Posiedzenie grupy parlamentarnej partii socjalistycznej zostało zwołane na niedzielę po południu.

Posiedzenie grupy parlamentarnej partii komunistycznej odbędzie się w poniedziałek rano. Poza tym oczekiwane są zebrania szeregu ugrupowań mniejszości parlamentarnych.

W kołach politycznych twierdzą, że rząd przeprowadza odpowiednie sondowania wśród ugrupowań większości parlamentarnej, by zabezpieczyć się przed wszystkimi niespodziankami i zapewnić sobie całkowite ich poparcie w głosowaniu nad złożonymi projektami finansowymi.

Wesoły kącik

NOS

Oczy są człowiekowi niezbędnie potrzebne, usta również, ale nos nie wiadomo poco przypętał się do twarzy. Pożytek z nosa niewielki. A przykrości cała kupa.

Właśnie przez nos cierpiał Hipolit Tupek. Nos jego należał do kategorii zadartych. Czubek nosa znajdował się akurat na wysokości czoła.

Hipolit Tupek był człowiekiem kochliwym i chciał się koniecznie ożenić. Ale kiedykolwiek się oświadczył, słyszał zawsze tę samą odpowiedź:

— Co? Pan chce się żenić? Z takim nosem?

— Pani! — perswadował Tupek. — Przecież nos w małżeństwie nic nie znaczy...

— Zdaje się panu. Kiedy patrzę na pański nos, muszę się śmiać. A co za przyjemność śmiać się przez całe życie? Kobieta lubi sobie czasem popłakać.

I Hipolit Tupek odchodził smutny z niczym.

Wracał do domu i z nienawiścią spoglądał w lustro na swój nos.

— Ja cię draniu wyprostuję! — syczał wściekle.

Godzinami przyciskał nos do ściany, zawiesił na nim dwukilowy ciężarek i przez dwa dni nie wychodził z domu.

Nic nie pomagało. Nos się spłaszczał na parę minut i znów uparcie podnosił się do góry.

A pragnienie małżeństwa nie opuszczało Hipolita Tupka.

— Ożenię się ze ślepą — postanowił wreszcie. — Ta się nie pozna na moim nosie.

Szukał, aż znalazł odpowiednią kandydatkę. Wyznał jej miłość. Ale gdy ona, wzruszona jego wyznaniem, zaczęła czule głaskać go po twarzy, natrafiła na nos...

— Boże! Co za nos!—krzyknęła przerażona i poomacku wyszła z pokoju.

I znów Hipolit Tupek odszedł z niczym.

Aż pewnego dnia w głowie biednego Tupka zaświtała szczęśliwa myśl.

— Muszę znaleźć kobietę o takim samym nosie jak mój!

Szukał na ulicy, w tramwajach, w kawiarniach. Obejrzał sto tysięcy nosów... I znalazł!...

Miała taki sam nos, jak on! Hipolit Tupek szalał z radości. Po tygodniu znajomości wyznał jej miłość i poprosił o rękę.

— Co? — oburzyła się. — Pan mnie prosi o rękę? Z takim nosem?

— Przecież pani ma taki sam!

— Właśnie dlatego! Nigdy nie zostanę pańską żoną! Co za nosy wyszłyby z połączenia naszych nosów? Jak by wyglądały nasze dzieci?!

*

Hipolit Tupek popełnił samobójstwo. Zostawił list:

„Proszę pociągnąć mój nos do odpowiedzialności. On jest winien mojej śmierci".

Napoleon Sądek

RADIO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka wojskowa. 7.35 Parę informacji. 7.40 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Transmisja z General. Dyr. Loterii Państwowej, ciągnienie jednego miliona. 11.30 Audycja dla szkół „Harcerstwo na morzu". 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 „Skrzynka rolnicza". 12.23 Muzyka fortepianowa. 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Chwilka pytań" — pogadanka dla dzieci starszych. 16.00 Koncert popularny w wykonaniu Orkiestry Filharmonii Warszawskiej z Ciechocinka. 16.45 „Opieka nad matką robotnicą" — pogadanka. 17.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Zespołu salonowego Pawła Rynasa, Janiny Brochwiczówny i Władysława Olkusznika (z Wystawy Radiowej. 18.00 Audycja poświęcona prof. Al. Brücknerowi z okazji 80-ej rocznicy urodzin. 18.25 „Skrzynka ogólna". 18.40 Koncert reklamowy. 19.10 Pieśni włoskie. 19.30 „Las i polska pieśń łowiecka" — audycja muzyczna. 20.30 „Birobidżan — sowiecka Palestyna" — felieton. 20.55 Uroczystość poświęcenia Domu dla ociemniałych żołnierzy w Muszynie koło Krynicy — reportaż. 21.05 Koncert wieczorny w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. 22.05 Wiadomości sportowe. 22.20 „Mozaika muzyczna". 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycji o godz. 24.00.

Doniosłe reformy we Francji

w związku z ogłoszeniem dewaluacji franka

Ustawy, związane z dewaluacją franka, zostały przedstawione komisji finansowej Izby Deputowanych już w niedzielę po południu tak, aby w ciągu dnia dzisiejszego mogły być załatwione przez Izbę, a we wtorek przed południem przez Senat. Całokształt tych ustaw, obejmuje 16 projektów.

Pierwsze grupa zawiera ustawy, zalecające techniczne przeprowadzenie dewaluacji, a więc obniżenie wartości złotego franka, ustalonej ustawą Poincarego z dnia 25 czerwca 1928 r. na równowartość 65½ miligramów złota do granicy, która ma być ustalona między 49 a 43 miligramami złota.

Ustawa obecna prawdopodobnie nie będzie, w przeciwstawieniu do ówczesnej ustawy stabilizacyjnej Poincarego, zawierała postanowień o swobodnej wymienialności banknotów na złoto.

Z ustawą tą związana będzie inna, upoważniająca rząd do zawarcia nowej konwencji z Bankiem Francji, przerachowującej zapas złota Banku Francuskiego według nowego kursu.

Druga grupa ustaw zmierzać będzie do tego, by zabezpieczyć przeprowadzenie reformy od strony technicznej i finansowej.

Już w rokowaniach z Londynem i Nowym Jorkiem rząd francuski uzyskał zapewnienie, że Ameryka i Anglia nie tylko nie odpowiedzą na obniżenie kursu franka obniżeniem funta i dolara, lub wprowadzeniem dodatkowych opłat na towary francuskie, ale nawet, że będą współdziałały fundusami stabilizacyjnymi swoich banków emisyjnych z Bankiem Francji na rzecz ustabilizowania franka na nowym poziomie.

Ze swej strony rząd francuski zamierza stworzyć 10-cio miliardowy fundusz stabilizacyjny i wprowadzić ścisłą kontrolę rynku finansowego.

W kołach finansowych uważają, że zarządzenia te powinny być całkowicie skuteczne.

By zapobiec odpływowi złota spodziewano się, że rząd wprowadzi zakaz wywozu złota.

Obecne informacje o planach rządu wskazują, że zamierza on iść w tym kierunku dalej, szerzej i radykalniej i że wniesie w niedzielę ustawę o przymusowym wykupie złota z rąk prywatnych po kursie dawnym tak, że ci, którzy w swoim czasie, chcąc zabezpieczyć się przed dewaluacją, skupowali i przechowywali sztaby złota, będą musieli obecnie oddać je skarbowi, otrzymując w zamian tylko dawną ilość franków papierowych, a nie większą ilość według nowego kursu.

Zarządzenie to nie tylko prowadziłoby do uniemożliwienia wszelkiego wywozu złota z Francji, naturalnie poza rządowym, ale poza tym dałoby rządowi znaczne ukryte dziś wewnątrz kraju zapasy złota, mogące poważnie zasilić zapasy Banku Francji.

Trzecia grupa ustaw będzie miała na celu złagodzenie skutków dewaluacji dla szerokich mas społeczeństwa, dla drobnych ciułaczy, jak również dla przemysłu i handlu.

Przewidywać one będą przyznanie dłużnikom prawa do żądania odroczenia płatności weksli handlowych i innych zobowiązań, wyrażonych w złocie lub w walutach zagranicznych, których termin płatności upływał w dn. 26 września.

Specjalne rozporządzenie ministra Finansów określi datę, od której wierzyciel będzie mógł zacząć dochodzenie swej płatności.

Dalsze ustawy mają specjalnie chronić interesy drobnych rentierów, emerytów i byłych kombatantów oraz przewidywać zawarcie specjalnej konwencji między Credit Foncier i instytucjami samorządu terytorialnego, obarczonymi przez pożyczki hipoteczne.

Konwencja ta zawierałaby obniżenie oprocentowania tych pożyczek.

Jednocześnie oddzielna ustawa ma otworzyć specjalne kredyty w wysokości 3 miliar dów franków, oprocentowane po 5 procent dla instytucji samorządu terytorialnego.

Wreszcie jednym z najważniejszych i najtrudniejszych zagadnień przy obniżaniu kursu franka będzie zagadnienie cen, od której to strony będą grozić stosunkowo największe niebezpieczeństwa podjętej reformy.

W tym celu rząd projektuje ustawę, która umożliwiłaby skuteczniejsze czuwanie nad poziomem cen i uniemożliwienie wszelkiej nieusprawiedliwionej zwyżki.

M. inż. rząd zamierza w tej dziedzinie posługiwać się odpowiednią zmianą przepisów celnych.



Min. Kościałkowski zwiedził Zakłady Radiotechniczne Elektrit

Minister Opieki Społecznej p. M. Zyndram Kościałkowski, podczas bytności w Wilnie w dn. 23 b. m. zwiedził wraz z wojewodą p. Płk. Bociańskim i Prezydentem miasta, p. Dr. Maliszewskim, w otoczeniu wyższych Urzędników Województwa, największą placówkę przemysłową w Wilnie, pierwsze w Polsce zakłady radiotechnicze „Elektrit", zatrudniające około 900 robotników.

Po zwiedzeniu fabryki dokonane zostało zdjęcie wraz z zespołem pracowników i członkami zarządu „Elektrit".

Tłumaczenie snów

P. Don imo kala. Czeka Panią niespodziewana radość. Blondynkę ujrzy Pani. Spełni się życzenie. Ktoś będzie Panią przepraszał.

P. Lili Eden. Będzie Pani długo żyła. Matka otrzyma pracę. Będzie niedomaganie w rodzinie. Najmłodsza siostra wyjdzie za mąż.

Cyganka 13. Brunet myśli o Pani. Pozna Pani Kazimierza. Smutek chwilowy będzie. Rozczarowanie do bliskiej osoby.

P. Zulejka. Przypomni sobie Pani zdarzenie dawno zapomniane. Będzie nowa znajomość. Ujrzy Pani osobę na wysokim stanowisku Smutek chwilowy czeka Panią.

Puella. Spełni się Pani marzenie o dalekiej podróży. Będzie smutek po wesołej zabawie. Kłopot pieniężny czeka Panią. Szczęśliwa cyfra 6.

P. Maryla. Będzie Pani na chrzcinach lub na weselu. Pozna Pani Janinę. Radość chwilowa czeka Panią. Niepokój.

P. Ola kasztelanka. Gdy przeczyta Pani tę odpowiedź będzie już Pani zdrowa. A teraz przepowiednia która Panią zaciekawi: będą ważne zmiany w kraju, o którym Pani myśli. Sen p. Zojdy wróży niedomaganie. Sen p. Gani F. — pieniądze.

Hrabianka Nina. Może Pani spotykać się z owym panem. Nie należy on do mężczyzn podłych.

Wierne serce 10. Narzeczony kocha Panią. Jest, zdaje się wierny Pani.

Mała Niwala 5. Zobaczy Pani Zbyszka. Przejściowe zmartwienie czeka Panią. Przykrość z powodu plotek.

Marzenka. Sen Pani wróży zamążpójście z miłości w przeciągu dwóch lat. List nadejdzie lub papier urzędowy. Szatyn kocha się w Pani. Przykrość chwilowa będzie.

G. W. z Rembertowa. Na loterji wygra Pan najwyższą stawkę. Będzie niedaleka jazda. List nadejdzie. Wiadomość miła.

Historia rokowań o układ

monetarny trzech mocarstw

LONDYN, (PAT). Co do historii rokowań, które doprowadziły do obecnego porozumienia, w kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że gdy tylko Blum objął władzę we Francji, polecił natychmiast nawiązanie rokowań z Londynem i Nowym Jorkiem, nie tyle co do dewaluacji franka, ile co do stworzenia nowych podstaw wspólnej polityki monetarnej.

W Londynie rokowania te prowadzili dwaj wybitni funkcjonariusze instytucyj finansowych.

Gdy w lipcu (w okresie rozmów lokarneńskich) premier Blum bawił w Londynie, przeprowadził z brytyjskim kanclerzem Skarbu Neville'em Chamberlain'em dłuższą rozmowę, której przedmiotem były ogólne warunki ewentualnej dewaluacji franka.

Przed kilkoma dniami doradca finansowy rządu brytyjskiego Leith Ross, który niedawno powrócił z Dalekiego Wschodu, udał się do Paryża, gdzie prowadził rozmowy z czynnikami francuskimi.

Sfinalizowanie porozumienia zarówno w Londynie, jak i Paryżu, odbyło się w ciągu czterech dni ubiegłego tygodnia, a ostateczna zgoda co do porozumienia osiągnięta została w czwartek rano.

Na tej podstawie francuski minister Finansów Vincent Auriol powziął w czwartek w południe swą ostateczną decyzję w porozumieniu z gubernatorem Banku Francji Labeyrie.

Przerażająca statystyka

Ogłoszono przerażającą statystykę wyroków politycznych w trzeciej Rzeszy. W przeciągu 40 miesięcy 225 tysięcy mężczyzn i kobiet w Niemczech skazanych zostało za swoje przekonania polityczne i religijne łącznie na 600.000 lat więzienia lub domu poprawy.

115 mężczyzn i kobiet skazanych zostało za przestępstwa polityczne na karę śmierci a 125 tysięcy obywateli Rzeszy wskutek prześladowań politycznych opuściło swą ojczyznę. W obozach koncentracyjnych przebywa około 205.000 przeciwników hitleryzmu.

Czytajcie Nowego Sportowca

Na małej wokandzie...

Stołeczny hotel

(A. E.) Pan Teodor Pończycki z Radomia zatrzymał się w warszawskim hoteliku pod firmą „Luksus", ale tak mu dogryzły panujące w onym przybytku brudy, że aż czynnie znieważył właściciela.

Postępek ten zaprowadził go naturalnie przed oblicze sądu.

— Proszę wysokiej sprawiedliwości! — mówił na rozprawie pokrzywdzony pan Jedliński. — Jeszczem takiego kapryśnego gościa nie miał, jak żyję.

Ledwie zajechał, już chciał się umyć.

Zaprowadziłem go do umywalni, a on jak nie krzyknie:

— To ma być ręcznik Taki czarny? To przecie ścierka, a nie ręcznik!

— Panie — ja mu na to — już miesiąc czasu klienci się tym ręcznikiem obcierają, a jeszcze nikt nie narzekał.

Nic nie odpowiedział, tylko poszedł do numeru. Położył się spać, w nocy ciągiem sztukał czemś trwożnie, muszę na pluskwy polował. A z rana woła:

— Buty!

Zaniosłem mu sztyblety. Zamiast mnie podziękować, rozwrzeszczał się o to, że mu dałem dwa buty z prawej nogi. Co miałem robić? Poszłem z niemi nazad i przyniesłem mu dwa buty z lewej. Znowu mnie wykrzyczał, wreszcie poszedł na bosaka do kuchni i sam sobie buty wziął.

O drugiej kazał dać obiad. Zajrzał w zupę i jak nie wrzaśnie:

— Co to, do choroby? Gospodarzu! Karaluch w zupie?

Więc ja mu mówię: — karalucha niech pan nie je, niech go pan wyrzuci! —

Ale do takiego to nie warto nawet gadać. Zaczął tupać kulasamy, że to świństwo, że tu brudy... Ja mu tłumaczę, że przecie umyślnie tego karalucha do zupy nie wkładaliśmy, musi chyba sam wlazł. Ale on jeszcze bardziej się zezłościł, łap za talerz i we mnie.

Całe spodnie sztuczkowe mnie zalał, panie sędzio najdroższy. A bez co? Bo z prowiencji był, czyli masa ciemna na warszawskich europejskich porządkach się niewyznająca.

*

Sąd skazał pana Pończyckiego na 2 dni aresztu.

Walki w Hiszpanii

Powstańcy dokonują licznych egzekucyj

MADRYT (PAT). Agencja Fabra donosi: Operacje wojsk rządowych rozwijają się na wszystkich frontach. Na odcinku Oropeza i Talavera po osiągniętych sukcesach wojska rządowe posuwają się naprzód w dalszym ciągu. Straty powstańców są bardzo znaczne. Wojska rządowe wzięły wielu jeńców.

W Kordobie obleganej przez wojska rządowe, powstańcy dokonali licznych egzekucyj osób, podejrzewanych o sprzyjanie rządowi madryckiemu.

HENDAYE (PAT). Korespondent Reutera oraz większość obserwatorów neutralnych, którzy dokonali objazdu terenów, zajętych przez powstańców, dochodzi do wniosku, że w razie zwycięstwa powstańców wybuchnie prawdopodobnie pomiędzy faszystami, konserwatystami i monarchistami spór o władzę, rządzić zaś będzie usiłowała armia, ustanawiając równowagę między tymi grupami.

MADRYT (PAT). Komunikat urzędowy głosi, że oddziały rządowe znajdują się w odległości 2 i pół km. od Oviedo.

Całodzienna bitwa w okolicy Sietaba zakończyła się zwycięstwem wojsk rządowych.

Oddziały powstańcze w dolinie Tagu bombardowane były przez samoloty rządowe.

GENEWA (PAT). Hiszpański minister Spraw Zagranicznych del Vayo w rozmowie z przedstawicielem agencji Havasa zaprzeczył kategorycznie pogłoskom o wyjeździe z Madrytu prezydenta Azany.

„Prezydent, z którym niedawno rozmawiałem przez telefon — oświadczył del Vayo — zawiadomił mnie o podpisaniu przez siebie dekretu o mianowaniu ministrem bez teki przedstawiciela stronnictwa katolicko-narodowego — Irujo.“

BARCELONA (PAT). Utworzono nowy rząd kataloński w składzie 3 republikanów, 3 komunistów, 4 socjalistów i 4 członków federacji robotniczej (anarcho-syndykaliści). Na czele rządu nadal pozostaje Companys.

GIBRALTAR (PAT). Korespondent Havasa udał się na pokład statku włoskiego „Rex“ celem spotkania b. króla Alfonsa 13-go, który miał znajdować się wśród pasażerów.

Oficerowie statku oświadczyli, że b. król nie znajduje się na pokładzie.

PARYŻ (PAT). Havas donosi z Berlina, że dr. Schacht powrócił do Berlina samolotem z kongresu górniczego w Saarbruecken i miał zostać przyjęty przez kanclerza Hitlera celem omówienia ewentualnych następstw dewaluacji franka dla gospodarki niemieckiej.

MADRYT (PAT). Wedle nieoficjalnych doniesień, wojska rządowe na froncie północnym miały odnieść szereg sukcesów, odpierając powstańców o kilka kilometrów w kierunku San Sebastian.

BILBAO (PAT). Specjalny korespondent Havasa, który był obecny podczas bombardowania miasta przez samoloty powstańcze, donosi, iż ani Irun, ani San Sebastian nie były obrzucone tak wielką ilością bomb.

Historia Alcazaru

Oczy całego świata zwrócone są teraz na Alcazar, a raczej na tragiczne ruiny, które kiedyś były Alcazarem.

Alcazar po arabsku znaczy forteca. Zgodnie ze starymi maurytańskimi kronikami, fundamenty zamku założone zostały w roku 712. Toledo wówczas było centrum nauki

Podczas panowania Maurów jednak Alcazar właściwie fortecą nie był. Znajdował się tam wówczas arabski uniwersytet i największa w świecie muzułmańska biblioteka.

Rolę fortecy odegrał Alcazar dopiero w r. 1805, kiedy to Alfons VI Kastylski, po wzięciu Toledo, cały rok oblegał Alcazar.

W oblężeniu Alcazaru brał udział, według starych podań, legendarny Cyd. Od tego czasu Alcazar stał się na jakiś czas rezydencją królów kastylskich.

Szerokie wrota: Puerta del Sol. Alcanara i San Martino prowadzą do Alcazaru — miasteczka, z małymi krzywymi i ciemnymi uliczkami, z całym labiryntem podziemnych korytarzy i głębokimi studniami, sięgającymi aż do rzeki Tajo...

W pałacach Alcazaru znajdowały się najcenniejsze zabytki i dzieła sztuki maurytańskiej. Część tych zbiorów ucierpiała w czasie wojen napoleońskich.

Przed rewolucją w jednym z gmachów mieściła się Wyższa Akademia Wojenna, wychowankowie której, „lwy Alcazaru“, stanowili właśnie załogę nieszczęsnej fortecy, nieprzystosowanej zupełnie do obrony przed nowoczesną techniką wojenną.

W r. 1710 zamek został już porządnie uszkodzony w czasie wojen domowych. W r. 1883 usiłowano wysadzić w powietrze zamek gubernatora, podczas buntu wojsk.

Wiele burz wojennych przeleciało nad Alcazarem. Żadna nie przyniosła jednak tak strasznego zniszczenia, jak obecna.

Dramatyczne spotkanie

Ojciec poznał w maszynistce swą własną córkę

Nieprawdopodobna wprost historia zdarzyła się w tych dniach w Biarritz (Francja).

W najelegantszym hotelu miasta zatrzymał się amerykański król bawełny, Warrens i z miejsca poprosił, by przysłano mu jakąś wykwalifikowaną maszynistkę. Wkrótce w jego pokoju zjawiła się urocza, 19-letnia Dorota Bellier. Milioner nie spojrzał nawet na przybyłą, polecił jej usiąść przy maszynie i zaczął dyktować listy.

W pewnej chwili Warrens rzucił spojrzenie na maszynistkę. W tym samym momencie śmiertelnie zbladł, przerwał pracę i zapytał młodą dziewczynę jak się nazywa i czy nie pochodzi z Rouen.

Zdumiona dziewczyna powiedziała mu, jak się nazywa i dodała, że matka pochodziła z Rouen. Przed 17 laty przeniosły się do Londynu, gdzie matka aż do śmierci zarabiała na utrzymanie lekcjami.

Milioner nie namyślając się długo, wziął w ramiona dziewczynę i złożył na jej czole ojcowski pocałunek.

Na zdziwienie Doroty Bellier wyjaśnił, że jest jego córką. Przed 20 laty poznał jej matkę w szpitalu polowym, gdzie pracowała w charakterze pielęgniarki i pielęgnowała go gdy został ranny podczas wojny światowej. Zakochał się w pielęgniarce, która przywróciła mu życie i ta odwzajemniła mu się w uczuciach. Byliby bardzo szczęśliwi ze sobą, gdyby uczciwy Warrens nie zakomunikował jej, że ma w Ameryce żonę.

Gdy dowiedziała się o tym, porzuciła go. Po kilku latach dowiedział się, że była pielęgniarka wydała na świat córkę i wraz z nią przeniosła się do Londynu. Starał się odnaleźć jej adres, ale to mu się nie udało.

Urocza maszynistka objęła swego ojca, którego w tak szczególnych okolicznościach poznała, i gorąco go pocałowała.

Dorota, która tak szybko i nieoczekiwanie awansowała na córkę milionera, wyjechała w tych dniach z ojcem do swej nowej ojczyzny.

Tajemnica milionera

Bogactwo nie przyniosło mu szczęścia i dlatego „zamienił rolę“ ze swym sobowtórem — ubogim wieśniakiem

Śmierć prawdziwego. milionera San Roque'a odsłoniła w pewnej mierze rąbek tajemnicy jednej z najnieprawdopodobniejszych historii, jakie zdarzają się w życiu.

W związku z tą śmiercią argentyński notariusz, Jose Garcia, oznajmił publicznie, że zmarły w rzeczywistości nazywał się San Roque, a milioner San Roque, który wyzionął ducha przed trzema laty, nazywał się Mendec.

Tę tajemnicę zdradził notariuszowi jego klient, San Roque, i prosił by oznajmił o tym światu dopiero po jego śmierci.

San Roque spotkał Mendeca przed 5 laty. Obaj wówczas liczyli po 30 lat. Pewnego dnia milioner wsiadł w samochód i udał się na spacer w okolice Buenos Aires. Nagle w jego wozie coś się zepsuło i pracujący w pobliżu wieśniak, przybył mu z pomocą.

Dopiero, gdy uszkodzenie zostało naprawione i milioner zamierzał udać się w dalszą drogę, spotkały się spojrzenia obu mężczyzn. Obaj wytrzeszczyli oczy ze zdumienia. Byli do siebie bowiem łudząco podobni.

Po kilku chwilach wieśniak Mendec siedział już w samochodzie przy milionerze. Jechali do samotnej chaty, należącej do San Roque'a, gdzie mogli bez świadków porozmawiać. Tam opowiedzieli sobie o swym dotychczasowym życiu.

Mendec żył w nędzy. Miał młodą, ładną żonę, która go bardzo kochała, a której nie odwzajemniał się w uczuciach. Był notorycznym pijakiem i przepijał swe nikłe zarobki. Gdyby miał pieniądze, potrafiłby już urządzić sobie życie.

Natomiast San Roque oznajmił wieśniakowi, że bogactwo nie przyniosło mu szczęścia. Kochał pewną młodą dziewczynę i sądził, że ona żywi dla niego podobne uczucia. Tuż przed ślubem dowiedział się, że narzeczona polowała wyłącznie na jego majątek. Miała kochanka i wraz z nim zamierzała zaraz po ślubie zgładzić milionera, by zagarnąć jego mienie. Wykrycie tego przybiło na duchu milionera, który nie mógł jeszcze wrócić do siebie.

Podczas, gdy opowiadał o swych niedolach wieśniakowi zaświtał w głowie niecodzienny plan.

— Jeśli pan chce — odezwał się w pewnej chwili — możemy zamienić się rolami. Pan przejmie moje bogactwa i spróbuje szukać szczęścia na innej drodze życiowej, ja zaś uczynię to samo. Może wówczas obaj będziemy szczęśliwi.

Mendec przystał na to z radością. Milioner wziął sobie tylko 30.000 pezetów i rozszedł się ze swym sobowtórem. Mendec San Roque pojechał do Buenos Aires. Nie przebywał tam długo. Podróżował po świecie i zwiedzał wszystkie kasyna i jaskinie gry, i przegrywał przy zielonym stoliku swe olbrzymie mienie. Ten tryb życia rujnował również jego zdrowie. Po trzech latach zmarł z wycieńczenia, zostawiając 50 tys. pezetów, które zapisał San Rouque'owi — Mendesowi.

Podczas, gdy Mendec - San Rouque skazywał się na powolną śmierć, prawdziwy milioner zażywał szczęścia. Z pierwszego wejrzenia zakochał się w młodej, ładnej żonie wieśniaka, która nie posiadała się z radości, że mąż już jej źle nie traktuje i nie zagląda do kieliszka. Przez okrągły rok San Roque prowadził ciężki tryb życia małorolnego chłopa. Dopiero po upływie tego czasu, gdy przekonał się, że „żona“ kocha wyłącznie jego, a nie jego pieniądze, wydobył z ukrycia 30.000 pezetów, opowiadając jej, że wygrał je na loterii, i nabył mają fermę. Gdy odziedziczyli jeszcze 50.000 pezetów powiększyli swą posiadłość i podejmowali niewielkie podróże.

Tragiczny wypadek — dostał się w tryby żniwiarki — położył kres życiu fałszywego Mendeca. I dopiero wówczas notariusz, Garcia oznajmił światu o tej niezwykłej historii.

Pani Mendec, która jest oblegana przez dziennikarzy, jest oszołomiona tą całą sprawą. Nigdy je nawet na myśl nie przyszło, że jej zmarły małżonek nie był Mendecem. Sądziła tylko, że nastąpiła w nim nagła zmiana charakteru.

To jej opowiadanie przekonało jeszcze bardziej opinię argentyńską, że notariusz nie opublikował jakieś fantastycznej wyssanej z palca historii.

ZWYCZAJ zdejmowania kapeluszy został u nas wprowadzony z końcem średniowiecza, miał to być symbol uniżoności. Tę cześć okazywano z początku tylko reprezentantom władzy duchownej i świeckiej.

*

WOLNI OD PODATKU są we Włoszech rodzice 10-ga dzieci. Kawalerowie natomiast między rokiem 25—60 płacą dość wysoki podatek kawalerski.

Abisyńczycy ruszają do ataku

PORT SAID (PAT). Reuter donosi, jakoby rząd zachodniej Abisynii wydał rozkaz podjęcia kontrataku przeciwko wojskom włoskim, posuwającym się w kierunku Gore.

Zięć negusa ras Desta i Aberra, syn rasa Kassy, kierować będą tą kontrakcją na czele 30 tysięcy wojowników różnych szczepów.

Sowiety rzuciły milion funtów

aby sparaliżować układ monetarny

WASZYNGTON (PAT). Minister Finansów St. Zjednoczonych Morgenthau na specjalnie zwołanej konferencji oświadczył przedstawicielom prasy, że Sowiecki Bank Państwowy — po zawarciu porozumienia walutowego przez W. Brytanię, St. Zjednoczone i Francję — rzucił na rynek 1 milion funtów szterlingów z poleceniem sprzedaży po jak najniższej cenie, aby w ten sposób zakłócić wpływ stabilizacji walutowej. W związku z tym funt szterling obniżył swój kurs.

W dalszym ciągu Morgenthau stwierdził, że amerykański fundusz interweniował przeciwko spadkowi funta szterlinga, zakupując zaofiarowaną ilość 1 mil. funtów szterlingów w złocie.

Minister Finansów wyraził przekonanie, że w przyszłości nie będzie mógł powtórzyć się podobny wypadek, aby jakiś kraj podejmował próbę przeszkadzania wysiłkom do stabilizacji stosunków gospodarczych.

Tajemnicze samobójstwo w hotelu

Do Warszawy ze Lwowa przyjechała Anna Traub, 20-letnia żona adwokata. Zamieszkała po przyjeździe w hotelu Royal na ul. Chmielnej.

W dniu wczorajszym służba hotelowa zaintrygowana tym, iż Traubowa nie wychodzi ze swego pokoju energicznie stukała w drzwi. Na pukania nikt nie odpowiadał a zza drzwi dochodziły ciche jęki.

Dyrekcja hotelu zawiadomiła o fakcie komisariat. Na [illegible] który przy pomocy wezwanego ślusarza otworzył drzwi. Na łóżku leżała Traubowa, dająca słabe oznaki życia.

Wezwane natychmiast pogotowie przewiozło ją do szpitala Św. Ducha. Lekarz stwierdził zatrucie weronalem. Pomimo wszelkich zabiegów samobójczyni zmarła. Ustalono, iż zażyła ona 30 pastylek weronalu.

Denatka zostawiła na nocnym stoliku list adresowany do swego [illegible]



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Wiśniewski był zupełnie zmiażdżony. Więc jednak Irka zdradza go znów z Simpsonem..?

Grała niecną komedię, gdy wtedy spotkał się z nim przed jej domem....?

Coś trzeba było postanowić. Ale co?

Wybuchnąć, zasypać ją wymówkami, ujawnić zdradę? Ale... w jakim celu właściwie?

Już przecież był taki wypadek, jeszcze w najwcześniejszej ich znajomości... Może znów się odrazu przyzna, zrzuci maskę i... jego ze wszystkich schodów...? A na tym tylko zyska Simpson, gotowy już, zapewne, natychmiast objąć po nim następstwo po raz drugi. Kto wie nawet, czy pragnąc pozbyć go się wogóle raz na zawsze, nie da znać policji, kim on jest naprawdę?

W każdym razie rozstanie byłoby w tym wypadku nieuniknione.

Wiedział zaś dobrze, że nie potrafi żyć bez tej kobiety...

Cała jego nienawiść skierowała się więc raczej na Simpsona.

Chciał natychmiast biec do niego, wyzwać go na pojedynek, bić się z nim... Tak, to będzie najlepsze... Ostry pojedynek na najcięższych warunkach, bez litości, strzały z odległości pięciu kroków, przy czym jeden tylko pistolet niech będzie nabity, żeby jeden z obu przeciwników zginąć musiał niechybnie.

Idąc tak przed siebie, mimo woli znalazł się znów w pobliżu sklepu Roniukowej.

Przechodząc przed lustrem, ujrzał swoją twarz, trupio bladą.

Przekonał się też, że jest jeszcze w swym przebraniu robotniczym.

Nagle opanowała go chęć skorzystania z tego i ujrzenia gniazdka miłosnego, gdzie ci dwoje tak niecnie go zdradzali.

W tym przebraniu Roniukowa z pewnością nie pozna go, nawet jeżeli go zobaczy.

Wszedł do bramy, a na zapytanie dozorcy, odrzekł, że chce się udać do panny Marysi, pokojowej u pani Roniukowej.

Dozorczyni wskazała mu schody kuchenne. Wiśniewski poszedł we wskazanym kierunku, ale nie wprost do Marysi. Spenetrował dokładnie cały układ domu, żeby się domyśleć, jakie może być połączenie mieszkania Roniukowej z gniazdkiem miłosnym Irki i Simpsona. Skierował się więc na przeciwległe schody kuchenne i z okna, wychodzącego na podwórze, na każdym piętrze wypatrywał w dół. Skombinował bowiem, że skoro Roniukowa mieszka na pierwszym piętrze, to z przeciwległego drugiego może być coś widać...

Tak też się stało. Wiśniewski odrazu znalazł okno, przez które widać było sporo. Wszystko wskazywało na to, że to właśnie tu. Całe umeblowanie najwyraźniej świadczyło, że to jest tym poszukiwanym przez niego gniazdkiem.

Trwał tak dłuższą chwilę, oparty na framudze okna, przenikliwym wzrokiem wpatrując się w ten punkt. Marszczył groźnie czoło... Okrutne i bolesne myśli świdrowały mu mózg... Jęk wydarł mu się z piersi... po tym srogi pomruk..

Wreszcie oderwał się od owego okna...

Jakaś tajemnicza siła przyciągała go do owego pokoju...

Poszedł na przeciwległe schody, wszedł na pierwsze piętro i nie mógł się powstrzymać, aby nie spojrzeć raz jeszcze choćby przez dziurkę od klucza na przybytek rozkoszy tych dwojga.

Tak, nie omylił się... To musiało być tu...

I jakoś nie miał siły stąd odejść...

Wpatrywał się z obłędnym otępieniem w te drzwi, za którymi przecież nikogo nie było.

Mózg jego pracował gorączkowo... Domyślał się, jakich sposobów musieli używać ci dwoje, aby się spotykać niepostrzeżenie.

Wchodzić mogli osobno. Albo przez sklep Roniukowej, połączony schodami wewnętrznymi z jej mieszkaniem, skąd był dostęp do owego potajemnego pokoiku, albo przez schody frontowe i jej mieszkanie, lub wreszcie przez schody kuchenne, gdzie teraz stał. Przy tym, zapewne, wchodzili nie razem.

W razie zaś jakiego „nakrycia" mieli możność uciekania przez osobne drzwi i wyjścia. Było to, coprawda, obosieczne, bo przecież i „nakrywający" mógł posługiwać się tyloma wejściami.

Nawet miał możność rozprawienia się z obojgiem, po kolei.

Bo prawdopodobnie Irka wychodziła pierwsza i zapewne skierowywała się wewnętrznymi schodami i przez sklep.

Simpson zaś według wszelkiego prawdopodobieństwa czekał jeszcze chwilę, póki nie był pewny, że jego kochanka już jest daleko.

Po tym dopiero wychodził frontowymi schodami.

Frontowymi, bo zadziwić mogłoby raczej, skąd się taki wytworny pan bierze na kuchennych schodach.

Zupełnie zaś naturalne jest, gdy wychodzi schodami frontowymi. Mógł być u kogoś z wizytą albo za interesem.

Więc właściwie nie było żadną trudnością dla Wiśniewskiego przyłapać tę parkę i rozprawić się z każdym osobno.

Trudność polegała tylko na tym, że nie wiadomo, którego dnia i o jakiej godzinie się spotkają.

Ale Wiśniewski liczył na to, że mu się to jakoś uda.

Na razie zrozumiał całą bezcelowość dalszego stania tu na schodach.

Poszedł do swego pokoiku, zrzucił ze siebie przebranie i stał się znów sobą.

Obmywając się zimną wodą, odzyskał wreszcie spokój i przytomność umysłu.

Ale na ogół był jeszcze pod silnym wrażeniem tego, co ujrzał i o czym się przekonał.

Opanowała go nieokiełznana żądza krwi...

Szaleńcze myśli zemsty wirowały mu w głowie.

Coraz wyraźniej zarysowały się już nawet sposoby, jak postąpić...

Wyszedł do domu....

Tu znów świeże podmuchy wiatru nieco go otrzeźwiły, odpędzając myśli tragiczne. Cóż z tego, że zabije Irkę? Simpsona jeszcze prędzej warto by, ale czy co na tym zyska? Nie będzie ten, będzie inny... Irka jak jest, taka jest, gorzej będzie, gdy zupełnie już nie zdoła jej nigdy ujrzeć, pocałować, popieścić.

Szeptał więc po drodze do domu, uspakajając się, jak tylko mógł:

— Właściwie nic dokładnego jeszcze nie wiem. Ten Profesor mógł sobie po prostu wymyśleć to wszystko. W swoim czasie Irka przecież otwarcie afiszowała się z Simpsonem. Wszyscy wiedzieli, że jest jego przyjaciółką. Może Profesor coś takiego z dawnych czasów usłyszał i teraz sobie to wszystko dokombinował...?

Wnet po tym wszakże znów zagroził pięścią i mruknął:

— Jednak trzeba będzie wyśledzić, kiedy te gołąbki tu gruchają i dobrać się do nich. Ot, już chociażby dla samego przekonania się. Potrwa to parę dni, ale nie szkodzi. Gdy zaś przekonam się, że ten podły Australijczyk po raz drugi wydarł mi Irkę, moją i tylko moją Irkę, która do nikogo innego należeć nie powinna, wtedy... biada mu...

I już żadne trzeźwiejsze myśli nie zdołały przesłonić żądzy zemsty Wiśniewskiego. Postanowił być nieubłagany.

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

Pod palącym słońcem Afryki

Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

Tajemnice haremów w Afryce

XXXVII.

Początkowo to wszystko dziwiło dziewczynę. Jednego dnia zdziwienie się przeobraziło się w strach, a później już w głębokie przekonanie, że Arabowie zamierzają ją porwać. Spacerując po mieście, w pewnej chwili skręciła w boczną, cichą uliczkę. Chodzący za nią Arabowie również skręcili w uliczkę i podskoczyli do niej. Cudem dziewczynie udało się wymknąć z rąk rozpustników. Wyrwała się im i co sił w nogach pobiegła przed siebie. Arabowie pomknęli za nią. Nie schwycili jej. Zdołała bowiem wbiec na jedną z większych, bardziej ożywionych ulic, a tam jej prześladowcy, nie odważyliby się podejść do niej.

Od tej chwili Francuzka nie wychodziła sama na miasto. Wystrzegała się nawiązywania znajomości z nieznanymi osobami. Jednym słowem pilnowała się. Arabowie zaś nie rezygnowali. Próbowali różnych sposobów, stosowali rozmaitego rodzaju fortele. Wszystko szło na marne. Przezorna dziewczyna zawsze potrafiła ominąć czyhające na nią niebezpieczeństwo.

Arabowie widząc, że sami nie dadzą sobie rady, chwycili się ostatniego środka. Wytrzasnęli przystojnego Hiszpana, człowieka bez skrupułów, który miał zawrzeć znajomość z Francuzką, a następnie wydać ją w ich ręce. Oczywiście nie robił tego bezinteresownie. Przyrzekli, że go sowicie wynagrodzą za „przysługę" a poza tym pokrywali wydatki, związane z tą sprawą.

Hiszpan, łasy na pieniądze, wziął się energicznie do dzieła. Przychodził często do apteki, niby po lekarstwa, a w rzeczywistości szukał okazji do zawarcia znajomości z uroczą kobietą. Wreszcie pewnego dnia okazja się nadarzyła. Hiszpan wszczął z nią rozmowę i umówił się na wieczór.

Od tej chwili sprawa posuwała się już naprzód według z góry ułożonego planu.

Hiszpan czekał teraz co wieczór na Francuzkę przed apteką i oboje szli na spacer, do kawiarni lub na dancing, gdzie wyrafinowany uwodziciel opowiadał jej o swej przeszłości i rzekomych planach na przyszłość. Całym swym postępowaniem potrafił wzbudzić do siebie zaufanie nieświadomej swych losów kobiety. Wkrótce byli już „dobrymi" znajomymi.

Na to tylko czekali Arabowie. Polecili Hiszpanowi, by wieczorem udał się z Francuzką „na spacer" za miasto. Hiszpan posłusznie wykonał polecenie swych „pracodawców".

O oznaczonej porze znalazł się z nią za miastem i tam bez skrupułów oddał w ręce Arabów, którzy wyskoczyli z przydrożnych krzaków. Arabowie również dotrzymali obietnicy. Wręczyli Hiszpanowi umówioną sumę, a sami podążyli z łupem w góry. Hiszpan zaś, obawiając się konsekwencyj, jeszcze tego samego wieczora zwiał z Marakeszu.

Wieść o zniknięciu uroczej aptekarki lotem błyskawicy rozeszła się po mieście. Jedni byli przekonani, że Francuska uciekła z Hiszpanem, inni znów twierdzili, że Hiszpan sprzedał ją Arabom. Ta ostatnia pogłoska tak uporczywie krążyła po Marakeszu, że władze zainteresowały się całą sprawą i wszczęły śledztwo. Nie dało ono żadnych wyników. Oboje bohaterzy, Hiszpan i Francuzka, zniknęli bez śladu i wkrótce sprawa poszła w zapomnienie.

Dopiero dzięki dziwnemu zbiegowi okoliczności, opinia znów się nią zainteresowała.

W tym czasie druga kompania trzeciego pułku Legii walczyła z Arabami w górach, zdobywając wieś za wsią, i pewnego dnia znalazła jakąś Europejkę. Zaczęto ją wypytywać skąd pochodzi. Odparła, że z Marakeszu, gdzie pracowała w aptece.

Żołnierze natychmiast odwieźli ją do jej stałego miejsca pobytu. Wieść o jej powrocie do Marakeszu, z błyskawiczną szybkością rozniosła się po mieście. Ze wszystkich stron nadciągali ciekawscy, chcąc zobaczyć jak wygląda.

Każdego brała litość, gdy na nią spoglądał. Jak się zmieniła w ciągu tych kilku miesięcy. Straciła świeżość cery, oczy miała podkrążone, była lekko zgarbiona, jednym słowem sprawiała wrażenie człowieka niezwykle zmęczonego. Na domiar złego nabawiła się w niewoli choroby nerwowej. Wizyty ciekawskich pogorszyły jeszcze stan jej zdrowia. Musiano ją umieścić w szpitalu. Po sześciu tygodniach czuła się już znacznie lepiej i pozwolono jej spacerować po ogrodzie.

Pewnego dnia, gdy siedziała na ławce ogrodu szpitalnego i wygrzewała się w słońcu, rozległ się warkot motoru samochodowego. Zbliżała się karetka pogotowia. Chorzy, znajdujący się w ogrodzie, pośpieszyli zobaczyć kogo się przywozi.

Gdy znaleźli się u wejścia, z samochodu wynoszono na noszach rannego mężczyznę. Był to motocyklista, który rozbił się na szosie.

W tej samej chwili przeszył powietrze przeraźliwy krzyk. Wydarł się on z piersi byłej niewolnicy. W rannym poznała bowiem Hiszpana, który sprzedał ją Arabom.

Rannego nie zaniesiono już na ogólną salę, a umieszczono w pokoju o zakratowanych oknach. Nazajutrz Hiszpan czuł się już na tyle silny, że policja przystąpiła do badania go. Chciała stwierdzić, czy rzeczywiście sprzedał Francuzkę Arabom.

Początkowo wypierał się winy i udawał niewinnego. W końcu zniecierpliwiło to komisarza policji.

— No, dobrze — rzekł w pewnej chwili — zaraz się przekonamy, ile prawdy znajduje się w pańskich słowach.

(Dalszy ciąg jutro)

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.

Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.

Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.

Fred zdecydował, po powrocie do Chicago, że tylko jedna droga prowadzi do złowienia miss Nory: należy wpłynąć na doktora Grabę, by wrócił do swej kochanki, uśpił jej czujność, zdobył jej pełne zaufanie i w odpowiedniej chwili oddał ją w ręce policji. Fred wtajemniczył w swój plan sędziego Greena, który zgodził się na jego wykonanie. Trudniej było przekonać doktora Grabę, ale i ten w końcu uznał, że jedynym wyjściem skutecznym, by wyzwolić się ze szponów tej djablicy, która wciąż czyha na niego — to ułatwić policji jej schwytanie.

Graba wrócił do miss Nory, która przyjęła go uszczęśliwiona; ale po upływie kilku tygodni wykorzystał Graba odpowiednią chwilę uśpił miss Norę za pomocą środka nasennego i zatelefonował po policję, która zjawiła się i przewiozła śpiącą gangsterkę do więzienia.

Po aresztowaniu miss Nory zebrali się w knajpie „Pod grubą fają" przywódcy gangsterów, na czele z Al Capone i Dillingerem, by naradzić się wspólnie nad sposobem wydostania miss Nory z więzienia. Gangsterów wyśledził Fred, który telefonicznie wezwał wielki oddział policji. Ale gdy policja wkroczyła do lokalu, właściciel restauracji nacisnął tajemniczy guzik, przy pomocy którego wsunął w ścianę pokój z gangsterami.

Policja natrafiła na ślad kontaktu elektrycznego i zaczęła rozwalać ścianę; właściciel restauracji wysadził wtedy w powietrze swój bufet przy pomocy ładunku dynamitowego i nacisnął znów guzik, pozwalając gangsterom wyjść z kryjówki. Gangsterzy zaczęli strzelać. Fred z naczelnikiem policji, Bramingiem wbiegł na górę i oczom ich ukazał się straszny widok.

Gangsterzy zdołali umknąć, pozostawiając dwóch trupów. Wskoczyli do stojącego opodal auta ciężarowego i kazali pod groźbą rewolweru, szoferowi jechać naprzód. Ale po krótkim czasie powziął Dill postanowienie, w jaki sposób wyprowadzić policję w pole. Rozkazał szeferowi skierować auto z powrotem.

Gangsterzy wyrzucili szofera i wyskoczyli z pędzącego auta, które jadąc w pełnym rozpędzie wpadło na samochody policyjne, powodując straszną katastrofę, która zagrodziła całą ulicę. A tymczasem gangsterzy zdołali zbiec.

Sędzia Green, na podstawie zeznań Freda i wywiadowców, którzy rozpoznali wśród uciekających gangsterów Al Capone, postanowił aresztować go.

Gdy jednak wywiadowcy z nakazem aresztowania zjawili się w Cicero, otrzymali jednogłośną odpowiedź: Al Capone nie ma, przed czterema tygodniami wyjechał do swej willi na Florydzie.

Green wysłał na Florydę kilkunastu policjantów z poleceniem aresztowania Al Capone. Ale Al Capone nie pozwolił siebie aresztować, tylko sam przybył do Chicago, do gabinetu sędziego i oświadczył, że gdyby oskarżenie miało być prawdziwe, wtedy okazałby się on fenomenem.

— Fenomenem? A to dlaczego?

— Po prostu okazałoby się, że, przebywając w swej willi na Florydzie, byłem jednocześnie w Chicago, w jakiejś tam knajpie podejrzanych ludzi. Ja grałem w golfa, bujałem się w hamaku i waliłem brydża, a pan znowu twierdzi, że strzelałem do policjantów... Oznacza to, że przepołowiłem się i jedna moja część błądziła po Chicago, a druga spoczywała na Florydzie...

— Mister Capone, pan drwi, a my mamy jasne dowody pańskiej winy. Oto różnica między nami — odparł stanowczo Green — a wobec dowodów wszystko inne znika...

Al Capone parsknął śmiechem.

— Świadkowie pańscy widzieli mnie w swej wyobraźni — oświadczył. Na każdego pańskiego świadka, przedstawię pięćdziesięciu innych, którzy wykażą, że owego dnia, gdy miałem według pana być w Chicago, o tej samej godzinie grałem z nimi w golfa obok mojej willi....

— A ja mam do moich świadków całkowite zaufanie... — ostro odparł sędzia Green.

— Panie sędzio, ja mam do moich również zupełne zaufanie — odrzekł niemniej ostro Al Capone.

— Sąd uwierzy moim świadkom.

— Pan się myli, panie sędzio do spraw szczególnej wagi — odrzekł Capone — póki w Ameryce istnieje jeszcze wolność i demokracja, decyduje nie jeden świadek, a pięćdziesięciu... Pańscy informatorzy, którzy mieli mnie rzekomo widzieć na jakiejś tam Chestnihgt Street, powinni wszyscy nosić okulary...

— O, panie Al Capone, czelności panu nie brak.

— Panie sędzio, nie należy do pana badanie mego charakteru, czy jestem czelny, czy też nie. Chyba nie po to sprowadził mnie pan z Florydy, by mi to zakomunikować. A ja oświadczam panu, na znacznie większej podstawie, że odmawiam panu rozsądku, jaki panu przypisują...

— A to dlaczego?

— Albowiem żaden rozumny człowiek, który zamieszkuje Chicago, nie będzie mnie, milionera Al Capone podejrzewać, że narażam swój majątek, swój spokój, po to, by uganiać się z policjantami po jakiś tam podejrzanych knajpach...

Rzecz jasna, że Al Capone sprawę wygrał. Pięćdziesięciu świadków, starannie wyuczonych przez jego ludzi, za sto dolarów każdy, stwierdziło pod przysięgą, że tego i tego dnia, gdy odbywała się obława na knajpę Johna Beutinga, widzieli Al Capone, grającego w golfa nad brzegami Atlantyku, czytającego gazety lub zajadającego lody...

Pięćdziesięciu ludzi pod przysięgą stwierdziło, że Al Capone nie było tego dnia w Chicago. Oskarżenie przedstawiało tylko pięciu świadków. Wobec tego sąd, w skład którego wchodziło kilku osobistych przyjaciół króla gangsterów, był zmuszony uniewinnić go zupełnie...

Al Capone wyszedł z sali ze zwycięskim uśmiechem. Damy podały mu kwiaty. Jak urodzony dżentelmen ucałował ich rączki...

Sąd był przekonany o winie Al Capone. Ale pięćdziesięciu świadków, którzy dokładnie opisywali, co król gangsterów czynił tamtego dnia, zaważyło na szali. Al Capone znów triumfował...

Rzecz jasna, gdyby chodziło o Sacco i Vanzetti, o zwykłych śmiertelników, którzy nie mieli nawet na adwokatów, sąd zająłby zgoła inne stanowisko. Ale tu miało się do czynienia z niekoronowanym królem Chicago, z posiadaczem wielkich majątków... A wobec takich ma się zawsze wielki szacunek.

Prasa w opłaconych sowicie artykułach, jak się w Ameryce praktykuje, opisała przebieg procesu oraz udowadniała za pomocą długiego wykazu cyfr, ile to Al Capone ofiarował na cele dobroczynne, ile to pieniędzy wydał na budowę sierocińca, domu sierot.



Z zapartym tchem zaczęła czytać liścik, pisany drobnym drukiem.

Artykuł w jednej z gazet kończył się następująco:

„Kiedyż to nareszcie w Ameryce nauczymy się szanować naszych prawdziwych dobroczyńców, zaprzestaniemy obrzucać ich kalumniami, a do więzień powędrują prawdziwi zbrodniarze, co śmią tak potworne przestępstwa zarzucać ludziom o kryształowych charakterach, jak Al Capone? Czas już, by skończyć w wolnej, demokratycznej Ameryce z tymi bredniami..."

Fred był oburzony wynikiem procesu. Przede wszystkim był świadkiem w sądzie i wyrok uznał, jako brak zaufania do swej osoby i swych słów. Miał zamiar rozpocząć wielką kampanię w prasie przeciw kompletowi sądzącemu, ale Green przekonał go, że nie powinien tego czynić.

— Łatwiej pokonać gangstera, który ukrywa się i wykazać jego winę. Nikt nie wątpi, że Dill jest gangsterem. Nikt nie śmiałby go bronić. Ale trudniej jest sprawę załatwić z królem gangsterów, który mieszka we własnym pałacu, we własnej kamienicy, we własnej willi, rozjeżdża autami, aeroplanami, a na usługach jego stoi połowa prasy. Takiego z łatwością nie pokonasz... raczej przed tym polegniesz — tłumaczył Green detektywowi.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY SIÓDMY

W tym samym czasie, gdy sąd uniewinnił „króla" z wszelkiej winy, przebywała miss Nora nadal w więzieniu, w oddzielnej celi w Charlstonie.

Oczekiwała nie tylko swego procesu. Wierzyła jeszcze, że przyjaciele uratują ją z objęć śmierci, że wydostanie się z więzienia. A jeśli nie uda się jej stąd wydostać, wtedy dni jej są policzone. Od celi więziennej do krzesła elektrycznego — kilkadziesiąt zaledwie kroków. Nie zależało jej tyle na wydostaniu się z więzienia, ile na pomszczeniu tej zniewagi, jaką odniosła z ręki człowieka, którego tak beznadziejnie kochała.

Nie zależało jej bynajmniej teraz na własnym życiu. Jest zmęczona wszystkim, co ostatnio przeżyła. Dość ma tego wałęsania się, tych emocyj. Spokoju już nie zazna bez doktora Graby. Ale jednej rzeczy nie chce, gdy będą o niej wspominać, niech nie mówią, że zginęła jak głupia gęś przez swą miłość do człowieka, który z niej zakpił. Ilekroć wspominała, że w tej samej chwili siedzi sobie jej ukochany Al Eding w towarzystwie swej Mary i swych dzieci, ból niemiłosierny szarpał jej serce.

Zgrzytnął klucz w drzwiach celi i weszła strażniczka, która wniosła miskę z zupą. Miss Nora wzięła łyżkę do ręki — na jej usilną prośbę rozkuto jej po kilku dniach ręce — i powoli zaczęła jeść więzienną strawę. Nagle poczuła coś w ustach, jak gdyby kawałek papieru. Zgniewana splunęła i pomyślała w pierwszej chwili: Oto czym mnie tu karmią! Ale po chwili połapała się, że ten papier może zawierać coś bardzo cennego.

— Może to jakiś liścik do mnie? — błysnęła myśl.

Z zapartym tchem zaczęła czytać liścik, pisany drobnym druczkiem:

„Kochana ma Noro.

Zapewne ciekawi Ciebie w jaki sposób ten list dotarł do więzienia, ale chyba sama rozumiesz, że teraz nie mogę Ci o tym pisać. Wystarczy, jeśli Ci wyjaśnię, że musiałem zadać sobie wiele trudu by dotrzeć do więzienia.

Ostatnio stoczyliśmy straszną walkę z psami, omal nie wpadłem w ich ręce, ale siedmiu z nas uciekło, tylko dwóch padło. Zebraliśmy się, by naradzić się, jak Ciebie wydostać, ale zmuszeni byliśmy uciekać. Ostatnio przekonałem się, że nie ma co liczyć na naszych „profesorów". Jedynie polegać można na własnym rozumie. A pierwszym rezultatem moich własnych poszukiwań i starań jest właśnie ten liścik do Ciebie.

Po to, byś uwierzyła, że ten liścik nie jest fałszowany, daję ci następujący znak: trzy dni przed Twoim aresztowaniem mówiłaś mi, że chciałabyś bardzo zostać matką".

Czytając te słowa, twarz miss Nora skrzywiła się w bolesny grymas.

„Sądzę, że uda mi się uwolnić Ciebie z więzienia, ale tymczasem nie mogę Ci jeszcze nic konkretnego donieść: albowiem, list ten może wpaść w niepożądane ręce.

Plan mój jest bardzo ryzykowny, ale jak wiesz, lubię ryzykować. Piszę Ci o tym, byś nie upadła na duchu, byś była spokojna i nade wszystko gotowa w każdej chwili działać. Wiesz, że na mnie możesz zawsze liczyć. Wszystko wykonam sam, nawet Al o niczem nie będzie wiedział

W ciągu najbliższych dni lub tygodni otrzymasz następny mój list. Tam napiszę Ci o wszystkim szczegółowo, doniosę Ci również, w jaki sposób masz mi odpowiedzieć. Dziś jest to jeszcze niemożliwe.

Przekazałem Twą sprawę adwokatom, którzy będą usiłowali udowodnić, że jesteś niespełna rozumu. Bądź spokojna. Nie podpisuję listu z wiadomych ci powodów, ale Ty znasz przecież mój charakter pisma."

Dalszy ciąg jutro.

Potworne morderstwo „czarownicy"

Grasowała w ciągu wielu lat, będąc postrachem tubylców i władz

W urzędzie stanu cywilnego w Taikoku na wyspie Formozie pułkownik Tamaki Tsukuro i trzej cywilni urzędnicy byli pogrążeni w pracy. Nagle jakaś kobieta wskoczyła do pokoju przez okno i zanim urzędnicy się spostrzegli, cztery wystrzały przedarły ciszę. Pułkownik Tamaki Tsukuro zmarł na miejscu, dwaj urzędnicy wyzionęli ducha podczas przewożenia ich do szpitala, tylko trzeci z urzędników pozostał przy życiu dzięki poddaniu go natychmiastowej operacji.

Tajemnicza kobieta

Ta napaść była dziełem najbardziej tajemniczej kobiety Formozy, Shishe Nhytaisho. Nie ma tubylca na wyspie, któryby nie wymawiał jej nazwiska z szacunkiem i nie czcił jej jakiegoś bóstwa. Szamanowie — miejscowi księża — wyklęli ją w chwili gdy, tylko przyszła na świat. Urodziła się bowiem jako bliźniaczka, a tubylcy wierzą głęboko, że w bliźniakach tkwi dusza jakiegoś zdechłego, nieczystego i złego zwierzęcia. Tego rodzaju dziecko można prześladować, wyrzucić z domu, a nawet zabić. Uważa się je za czarownika, a niektóre szczepy wierzą, że ofiarowanie bogom mahauny, takiej czarownicy, przyniesie im szczęście.

Szczególna czarownica

Shishe Nhytaisho była jednak szczególną czarownicą. Gdy liczyła 8 lat, jakiś wieśniak ścigał ją. Nie tylko potrafiła zmylić pościg, lecz schwyciła go z tyłu i zadusiła go. Wieść o tym wypadku rozeszła się lotem błyskawicy po wyspie. Wśród tubylców zapanowało wrzenie i tysiące uzbrojonych mężczyzn wyruszyło na poszukiwanie młodej czarownicy. Tygodnie i miesiące trwały łowy. Dziewczynka była tak zręczna, że potrafiła omijać zasadzki i w końcu ujść prześladowcom.

Pewnego dnia radykalnie zmienił się stosunek do Shishe Nhytaisho. Japończycy, władcy Formozy, są znienawidzeni przez ludność tubylczą. Ten, kto potrafi im wyrządzić szkodę, cieszy się wielkim szacunkiem ludności. I właśnie mała Shishe Nhytaisho potrafiła dokonać czynu, na który nie odważyłby się nawet dorosły mężczyzna. Czarownica zatopiła mianowicie łódź, na której znajdowało się kilku wyższych oficerów japońskich, badających wybrzeże Formozy. 4 ludzi z załogi zdołało się uratować, reszta wraz z oficerami zginęła w otchłani morskiej.

Mahauna Shishe Nhytaisho odrazu zyskała uznanie tubylców. Stała się bowiem zaciekłym wrogiem Japończyków. Nikt wprawdzie nie odważył się jej dotknąć, w dalszym ciągu obawiano się jej spojrzenia, lecz gdzie tylko się zjawiła i żądała schronienia, natychmiast roztaczano nad nią opiekę i ofiarowano bogate dary.

Przeciw Japończykom

Shishe Nhytaisho w ciągu lat dokonała całego szeregu aktów sabotażu i przy każdej okazji podburzała tubylców przeciw Japończykom. Przed dwoma laty na przykład cała prasa świata podała wiadomość o strasznym wybuchu składu amunicji w Kelung. Japończycy podawali, że nastąpiła ona wskutek trzęsienia ziemi. Władze jednak znały prawdziwą przyczynę wybuchu, wiedziały, że w tej sprawie maczała palce mahauna z Formozy.

Zaraz po wybuchu czarownicę, która liczyła dopiero 18 lat, ujęli dwaj japońscy poławiacze pereł, związali ją i odwieźli na ląd. Żony rybaków natychmiast doniosły o tym policji. Gdy policjanci przybyli na miejsce wypadku, obaj poławiacze pereł jak i Shishe Nhytaisho ulotnili się jak kamfora.

Morze wyrzuca ofiary

Po dniu morze wyrzuciło na brzeg zwłoki obu poławiaczy pereł. Jak młoda dziewczyna potrafiła uwolnić się z więzów i dać sobie radę z dwoma silnymi mężczyznami pozostanie na zawsze tajemnicą.

W okolicy, w której znikła Shishe Nhytaisho, zgromadzono liczne oddziały policji, która w ciągu dwóch miesięcy przetrząsała każdy kąt, rewidowała każdą chatę. Jej wysiłki nie dały pożądanego wyniku. Czarownicy nie znaleziono.

Od czasu tego pościgu minęło 2 lata. Czarownica nie dawała o sobie znaku życia. Rozeszła się już pogłoska, że wyzionęła ducha. Dopiero zamach na pułkownika Tamaki Tsukuro dokonany przez Shishe Nhytaisho położył kres tym pogłoskom.

Zamach na pułkownika był jej ostatnim dziełem. Przed dwoma tygodniami ujęto ją w chwili, gdy wdrapywała się na okręt wojenny. Skutą w kajdany natychmiast odwieziono do Tokio, gdzie przebywa obecnie w więzieniu i czeka na wyrok śmierci.

Gwiazda filmowa — dusicielka

W rezultacie policja zastrzeliła ją podczas pościgu

W argentyńskim mieście Santate przed kilku dniami zastrzelono podczas pościgu Geon Hassan, którą w ciągu 8 lat usilnie szukała policja Ameryki Północnej i Południowej.

Geon Hassan w szczególnych okolicznościach dostała się do Ameryki! Przed 9 laty znany wówczas reżyser filmowy z Hollywood Dorel Behler udał się z ekspedycją filmową do Afganistanu. W Kabulu napadli na reżysera i jego współpracowników rabusie i uprowadzili ich w góry. Artyści zginęliby niechybnie śmiercią głodową w górskim więzieniu, gdyby pewnego dnia nie zjawiła się tam Geon Hassan i nie wypuściła ich na wolność.

Geon Hassan cieszyła się wielkim szacunkiem u Afgańczyków. Pochodziła z Peszawaru, była córką duchownego i znała wszystkie tajemnice swej kasty. Czarnooka szamanka leczyła chorych, przepowiadała przyszłość i zwróciła wolność już niejednemu bandycie, którego ujęli na granicy brytyjscy żołnierze.

Reżyser Behler był zachwycony swą wybawicielką. Piękna, smukła, o prawie białej cerze i dużych czarnych oczach kobieta była jakby stworzona na gwiazdę filmową. Był przekonany, że w krótkim czasie zabłyśnie ona na firmamencie filmowym.

Reżyser zaczął namawiać ją by udała się z nim do Ameryki. Początkowo Geon Hassan wahała się. Gdy jednak reżyser w coraz piękniejszych barwach przedstawiał jej przyszłość, zgodziła się. Podróż była związana z wieloma trudnościami, ponieważ władze brytyjskie poszukiwały urocznej szamanki, która porządnie dała się im we znaki.

Po czterech miesiącach reżyser przybył wraz z Geon Hassan do Hollywoodu, gdzie jej niespotykana uroda wywarła potężne wrażenie. Reżyser wraz z pewnym zdolnym scenarzystą przystąpił do opracowania filmu afganistańskiego, w którym piękna szamanka miała grać główną rolę.

Do nakręcania filmu nie doszło jednak. W międzyczasie Behler zakochał się w przyszłej gwieździe filmowej. Ta nie odwzajemniła mu się w uczuciach, a darzyła sympatią jego szofera. Między reżyserem, a piękną kobietą dochodziło do gwałtownych scen, ale uparta szamanka nie zamierzała się poddać woli reżysera.

Pewnego dnia doszło do katastrofy. 17 stycznia 1929 Dorel Behler został zaduszony.

Podejrzenie z miejsca padło na jego szofera, który znikł z miasta wraz z szamanką. Po kilku dniach znaleziono szofera w wozie jego zabitego pracodawcy. Również i on był martwy. I jego zaduszono. Geon Hassan zaś znikła bez śladu.

Te zagadkowe zbrodnie wywołały wówczas w Ameryce wielkie wrażenie. Władze wszczęły energiczne śledztwo i po czterech miesiącach nieprzerwanej pracy doszły do sensacyjnych wyników. Okazało się, że Geon Hassan poza szoferem posiadała jeszcze jednego przyjaciela. Był nim Gillet Linner, groźny gangster, który szantażował gwiazdy filmowe.

Gillet Linner również znikł z Hollywood i osiadł gdzieś w Południowej Ameryce, gdzie odpoczywał po trudach swego burzliwego życia.

Po czterech latach te pogłoski sprawdziły się. Policja śledcza wykryła go w Cochabambue (Boliwia), gdzie przebywał w towarzystwie pięknej szamanki. Przyjaciele ze świata podziemnego ostrzegli parę przestępców, że policja jest na ich tropie, i ci natychmiast opuścili miasto.

W marcu zeszłego roku gangstera znaleziono martwego w Montevideo. Również i on został zaduszony. Podejrzenie odrazu padło na Geon Hassan. Przy Gillecie, który uchodził za najbogatszego gangstera, nie znaleziono pieniędzy ani papierów wartościowych. Widocznie zabrała je piękna szamanka, która znikła bez śladu.

Policja wszczęła energiczne śledztwo i wokół zbrodniarki coraz bardziej zacieśniły się sieci. Wreszcie wpadła w ręce władz. W początkach września tego roku została ujęta w Santate, w chwili gdy wsiadała do autobusu. Znaleziono przy niej 70.000 dolarów i znaczną część klejnotów. Zabrano jej te łupy i osadzono w więzieniu, skąd umknęła jeszcze tej samej nocy. Ucieczkę spostrzeżono w porę i puszczono się za nią w pościg. W obawie, by przebiegła szamanka znów się nie wymknęła, policjanci strzelili do niej i położyli ją trupem. Wskutek tego żadna z jej tajemnic nie zostanie nigdy wyjaśniona.

„Urzędująca bohaterka"

Niezwykły konkurs w Ameryce

o miano najdzielniejszej kobiety—telefonistki

Ameryka z wielkim napięciem oczekuje na wyrok jury, mającego ustalić, która z wielotysięcznej armii telefonistek jest najdzielniejszą kobietą Ameryki, „urzędującą bohaterką".

Do walki stanęły wszystkie telefonistki Ameryki, nęci ich bowiem nagroda w wysokości 5000 dolarów. Lecz jako kandydatki do tytułu „urzędującej bohaterki" mogą być wzięte pod uwagę w danej chwili tylko 4 telefonistki. Jedna z nich otrzyma nagrodę. Ale która? Na to pytanie ma właśnie odpowiedzieć jury.

Pierwszą z nich jest Eula Orr, która pracuje w dolinie rzeki Missisipi. Pewnego wieczora, gdy siedziała przed tablicą rozdzielczą, zaalarmowano ją, że tama, która oddzielała miejscowość z urzędem telefonicznym od potężnej rzeki, została zerwana. Po kilku minutach woda zaczęła się wdzierać do pokoju. Eula Orr nie opuściła jednak swej placówki. Dzwoniła do okolicznych miejscowości i zawiadamiała o grożącym im niebezpieczeństwie.

Poziom wody stale się podnosił. Pokój już do połowy był zalany. Lecz to wszystko nie odstraszyło bohaterskiej kobiety. Nawet gdy w pewnej chwili zwaliło się na urząd telefoniczny potężne drzewo, podmyte przez wodę i cały budynek zatrząsł się w posadach, Eula Orr nie przerwała pracy.

Przez 4 doby pozostawała w podmytym przez wodę budynku, który każdej chwili mógł się zawalić. Wreszcie ekspedycji ratunkowej udało się ją stamtąd wydostać.

W chicagowskim urzędzie pocztowym Grace Gallagher miała nocny dyżur. W pewnej chwili usłyszała w słuchawce jęki ludzkie. Nagle głos zamilkł. Przytomna telefonistka stwierdziła skąd doszło wezwanie i już po kilku minutach straż ogniowa pędziła po ulicach Chicago pod wskazany adres. W domu kupca Johna Adaira wydobywał się czad z pieca i gdyby nie sumienna telefonistka, cztery osoby padły by ofiarą wypadku. Kupiec, jego żona i dwoje dzieci, byli już zaczadzeni w chwili przybycia straży. Dopiero z wielkim trudem udało się ich przywrócić do życia.

W Filadelfii odważna Henny Helchin, która pracowała w centrali telefonicznej drapacza, została pewnego dnia zaalarmowana wezwaniem o pomoc. Jakiś przestępca napadł na kasjera banku. Bohaterska kobieta przekazała pracę koleżance, zaopatrzyła się w lampkę elektryczną i zardzewiałą słuchawkę i ruszyła na pomoc kasjerowi. Walka trwała krótko. Wkrótce przestępca leżał bez ruchu na podłodze.

W Idledame, gdzie niedawno rzeki wyszły z brzegów, w charakterze telefonistki pracowała Leona Smith. Pewnego dnia wyglądając przez okno, spostrzegła przy pomocy lornetki burzę śnieżną, która siała wokół spustoszenie i która zbliżała się w stronę miasteczka. Nie namyślając się długo, dzielna kobieta zaczęła alarmować telefonicznie wszystkich mieszkańców. Nie zważała na grożące jej niebezpieczeństwo, tylko gorączkowo pracowała i w ten sposób ocaliła życie 45 rodzinom.

Czechosłowacja obniży walutę?

PRAGA (PAT). Na wiadomość o dewaluacji franka francuskiego giełda tutejsza zareagowała wstrzymaniem notowań dewiz bloku złotego i bloku sterlingowego, a to celem zawieszenia tranzakcji aż do wyjaśnienia sytuacji.

Premier Hodża udzielił czechosłowackiemu biuru korespondencyjnemu oświadczenia, w którym stwierdza, że zarządzenia francuskie nie zaskoczyły czeskich czynników urzędowych i finansowych. Ani rząd, ani też bank narodowy nie wydały żadnych specjalnych zarządzeń.

Zarządzenia francuskie nie dotyczą bezpośrednio Czechosłowacji, ponieważ nie konkurnje ona na rynkach światowych z Francją. Rząd zajmuje narazie stanowisko wyczekujące, będąc przygotowany do poważnych kroków, jakich wymagałby rozwój międzynarodowej sytuacji monetarnej.

W kołach nieoficjalnych nie wyklucza się, że Czechosłowacja mogłaby w odpowiednim momencie podjąć pewne zarządzenia walutowe.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Zbojkotowane mistrzostwa Polski!

Warta demonstracyjnie nie przysłała zawodników — Inni również... zawiedli!

Organizowane z niebylejakim nakładem sił i środków materialnych doroczne mistrzostwa lekkoatletyczne w Wilnie, omal nie zakończyły się skandalem. Nawet aura mściła się na organizatorach i pierwszego dnia fatalny deszcz doprowadził bieżnię do stanu jak najgorszego.

Ale to możeby w rezultacie nie wywołało takiego rozgoryczenia. Nawet fakt, że i publiczność wileńska, która jak wiemy potrafi zjawić się w imponującej liczbie, tym razem poprostu „skrewiła" i stawiła się w liczbie bardzo, bardzo skromniutkiej. I to może nie jest ważne. Wskazywałoby to tylko, że wilnianie z większym respektem odnoszą się do widowisk piłkarskich o czym świadczy wspaniała liczba widzów na meczu Śmigły-Cracovia.

Gorzej zato przedstawia się sprawa udziału zawodników. A więc nie zjawiło się wielu zawodników, którzy w walkach o mistrzostwo mieliby bardzo dużo do powiedzenia. Zabrakło zawodników, odbywających powinność wojskową. I co najważniejsze: nie ujrzeliśmy zawodników poznańskiej Warty.

W takich warunkach mistrzostwa Polski, jedna z najpiękniejszych konkurencji lekkoatletycznych, wypadła więcz kompromitująco. Mimo woli obserwując mistrzostwa zadawaliśmy sobie pytanie:

— Czy istotnie są to mistrzostwa, a jeśli tak to dlaczego zostały one w tak niesłychany sposób spostponowane? Komu zależało na tym, aby piękna rewia asów bieżni wyglądała, jak zawody w jakiejś Psiej Wólce?

Stanowisko Warty od czasu sławnej dyskwalifikacji Heliasza jest nam znane. Warta twardo obstaje przy swoim i zapowiedziała zresztą, że nie zamierza respektować zawodów o mistrzostwo czy innego typu międzynarodowe zawody. I tak się stało. A brak zawodników Warty musiał zaciążyć nad takimi zawodami, jak batalia o mistrzostwo Polski.

Gdy dodamy do tego absolutne zlekceważenie zawodów przez innych, czyż można się dziwić, że mistrzostwa wyglądały na jakąś kiepsko popisującą się „trupę"...

I dlatego nie dziwimy się, że konkurencje były skandalicznie słabe, że do poszczególnych punktów startowało po dwóch zawodników. Był to zgoła widok żałosny i mimo woli zadawaliśmy sobie pytanie czy w okresie, gdy nasza lekkoatletyka czyni olbrzymie kroki naprzód możliwe są tego rodzaju zawody, jak w Wilnie.

Prawda jest jednak nazbyt bolesna i dlatego też ważki głos będą tu miały odpowiedzialne czynniki. (m.).

Smutna batalia o tytuły

Po wstępnych uroczystościach, których szczegóły już podaliśmy, prezes Wileńskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego naczelnik Mueller złożył raport gen. Skwarczyńskiemu. Następnie odbyła się defilada, po której rozpoczęły się właściwe zawody.

Pogoda niestety nie dopisała. W czasie zawodów padał rzęsisty deszcz.

Organizacja zawodów na wysokości zadania.

Wyniki pierwszego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

W finale biegu na 100 mtr. po zaciętej walce między Trojanowskim II a Zasłoną zwyciężył niespodziewanie Zasłona (Białystok) w czasie 11 sek., 2) Trojanowski II (AZS W-wa) 11sek., 3) Łopuszyński (Polonia W-wa) 11,4, 4) Żyliński (KPW Wilno), 5) Downarowicz (Legia W-wa).

W finale biegu na 400 mtr. zwyciężył łatwo Kucharski (Pogoń Lwów), w czasie 51,2 sek., przed Metelskim (AZS W-wa) 53,5, Brachockim (Warszawianka) i Koconiem.

W skoku w dal pierwsze miejsce zajął Hanke (Warszawianka) 7 mtr., 2) Hoiman (AZS-Poznań) 6.85, 3) Sikorski (Fort Bema) 6.69, 4) Pławczyk (AZS W-wa) 6.64, 5) Wieczorek (Śmigły Wilno) 6.25.

Rzut dyskiem wygrał Gierutto (Warszawianka) osiągając 42.23 mtr., 2) Pławczyk (AZS W-wa) 40.80, 3) Kozłowski (Śmigły Wilno), 39,70, 4) Miller (AZS-W-wa) 37.62. Zawodnicy osiągnęliby niewątpliwie lepsze rzuty, ale śliski z powodu Jeszczu dysk wyrywał im się często z ręki.

W biegu na 10.000 mtr. nie zagrożony przez nikogo Noji (Legia Warszawa) zajął pierwsze miejsce w czasie 31:41,4. Noji w czasie biegu zdublował kilku zawodników. Drugie miejsce zajął Jankowski (Żagiew Warszawa) w czasie 32:59,6 przed Hartlikiem (Stadion Chorzów) 33:00,1, Wirkusem (Warszawianka) 33:08 i Wiśniewskim (Warszawianka) 33:59,2. Zgromadzona licznie na wałach stadionu młodzież szkolna zgotowała gorącą owację Nojemu jak i Kucharskiemu.

W skoku o tyczce pierwsze miejsce zajął Klemczak (AZS-Poznań) 3.90 mtr. przed Morończykiem (Warszawianka) 3,80 i Zakrzewskim (BKS Polonia) 3.40.

Dużo emocji przyniósł bieg na 800 mtr. wygrany, jak było do przewidzenia przez Kucharskiego. Ze startu zawodnicy ruszyli zwartą masą, dopiero na drugiej krzywiźnie Kucharski objął prowadzenie. Za nim biegli Żylewicz i Maszewski. Po pierwszym okrążeniu prowadzenie obejmuje Żylewicz, jednak po dalszych 50 mtr. Kucharski wysuwa się znowu na czoło i pierwszy przerywa taśmę w czasie 1:58,2, 2) Maszewski (Legia) 1:59,4, 3) Żylewicz (KPW Wilno) 2:00,5, 4) Majewski (AZS-Warszawa), 5) Mulak (Skra - Warszawa), 6) Skowroński (Warszawianka).

Rzut młotem, który się odbył w ogóle po raz pierwszy, w Wilnie wygrał Węglarczyk (Sokół Chorzów) 40.97 przed Kiełpikowskim (Sokół-Bydgoszcz) 39,65 i Więckowskim (Sokół Bydgoszcz) 39.59 mtr.

Ostatnią konkurencją był bieg na przełaj na 3.000 mtr. zwyciężył Flis (Strzelec Lublin) w czasie 10:19,5.

Ostatnie konkurencje

W dniu 4 października rozegrane zostaną ostatnie tego roczne konkurencje w lekkoatletycznych mistrzostwach Polski, a mianowicie:

w Katowicach — pięciobój kobiecy,

w Krakowie — pięciobój męski,

we Lwowie — bieg maratoński,

W warszawie — chód 50 km.

Przed meczem z Danią

Zarząd Pol. Zw. Piłki Nożnej otrzymał od związku duńskiego propozycję by mecz Polska — Dania w dniu 4 października w Kopenhadze prowadził jeden z sędziów niemieckich. P.Z.P.N. zgodził się na tę propozycję, wobec czego związek duński w najbliższym czasie podać ma do PZPN telegraficznie nazwisko sędziego.

Drużyna polska wyjedzie do Kopenhagi z Katowic, drogą przez Bytom, Wrocław, Berlin. Wyjazd nastąpi we czwartek wieczorem.

Jako kierownicy wyjadą pułk. Żołędziowski i p. Kałuża.

Polska drużyna grała już raz z Danią w Kopenhadze, ulegając wówczas w stosunku 2:4.

* * *

Polski Zw. Piłki Nożnej otrzymał od związku francuskiego propozycję przyjazdu kombinowanej reprezentacji Polski do Paryża na mecz z kombinowaną repezentacją Francji wzgl. Paryża w dniu 27 marca. Sprawa ta zbadana zostanie przez zarząd PZPN na najbliższym posiedzeniu.

Polska-Jugosławia

Zarząd Polskiego Związku Lawn - Tenisowego postanowił wysłać do Związku Jugosłowiańskiego depeszę ze zgodą na przyjazd drużyny polskiej na mecz Polska-Jugosławia w Zagrzebiu na 2—4 października wzgl. 3 — 5 października. Obecnie oczekiwana jest ostateczna odpowiedź od związku jugosłowiańskiego.

W skład polskiej drużyny wejdą Tarłowski, Hebda i Tłoczyński, przy czym w grze pojedyńczej graliby Tarłowski i Hebda.

Przypomnieć należy, że w roku ubiegłym reprezentacja Jugosławii pokonała w meczu nieoficjalnym reprez. Polski w Warszawie w stosunku 4:0. Mecz rozegrany był o puchar T-wa Polsko-Jugosłowiańskiego.

Apel sportowy

W dniu 4 października z okazji tygodnia młodzieży robotniczej warszawski robotniczy sportowy komitet okręgowy organizuje apel sportowy młodzieży robotniczej o godz 9.30 na boisku Skry. Na program apelu złożą się: sztafety wahadłowe chłopców i dziewcząt, defilada, bieg na przełaj kobiet, pokazy boksu, pokaz gimnastyki, gry, marsz dzieci, bieg kolarski bieg uliczny, bieg sztafetowy.

W dniu 11.X w sali teatru Ateneum odbędzie się akademia na zakończenie tygodnia młodzieży robotniczej.

Z różnych dziedzin

NIEMCY WYGRYWAJĄ PUCHAR NARODÓW NA ZAWODACH KONNYCH W WIEDNIU

W Wiedniu zakończone zostały międzynarodowe zawody konne, w których po raz pierwszy wzięła udział ekipa niemiecka. Pierwsze miejsce w pucharze Narodów zdobyła ekipa niemiecka przed Rumunią, Włochami, Austrią i Węgrami.

OLIMPIADA W ROKU 1940 W TOKIO DOPIERO W PAŹDZIERNIKU

Jak donoszą z Tokio, japoński komitet olimpijski zdecydował, że Igrzyska Olimpijskie letnie w roku 1940 w Tokio odbędą się w październiku, jako najdogodniejszym pod względem klimatycznym miesiącu. Sprawa miejsca Igrzysk Zimowych nie została jeszcze zadecydowana.

IRLANDIA — ANGLIA 3:2

W Belfaście rozegrany został mecz pomiędzy Irlandią i Anglią zakończony zwycięstwem drużyny Irlandii w stosunku 3:2.

W Londynie w meczu piłkarskim między zdobywcami pucharu Anglii i Szkocji Arsenalem i Glaskow Rangens zwycięstwo odniosła drużyna Arsenalu w stosunku 2·1.

ANGIELSCY AMATORZY JADĄ DO INDII, CHIN I AFRYKI

Słynny angielski amatorski klub piłkarski Corinthias udaje się w najbliższym czasie na wielkie tournée do Indii, Chin i Afryki.

SKŁADY WARSZAWSKICH DRUŻYN BOKSERSKICH

W dniu 3 października rozpoczynają się drużynowe mistrzostwa bokserskie okręgu warszawskiego. Kluby warszawskie wystawiają na mistrzostwa składy następujące:

OKĘCIE — Jenczyk, Czortek, Kozłowski, Bąkowski, Seweryniak, Matuszewski, Pisarski, Garstecki.

MAKABI — Rundstein, Jakubowicz, Krawiecki, Rozenblum, Nekel Szlaz, Neuding, Blum.

POLONIA — Krysik, Wajman, Małecki, Łukasiewicz, Janczak, Fabisiak, Posmyk, Sowiński.

C. W. S. — Wieczorek, Lipiński, Śmiech, Orlicz, Brzóska, Całka, Karpiński, Łagiewski.

FORT BEMA — Paporo„ Lafery, Olszewski, Knigc I, Kalczyński, Kostrzewa, Strzelec, Dziewulski.

P. Z. L. — Klichowicz, Jambor, Kowalski, Błażejewski, Mibs, Władidło, Karolak, Leśniowolski.

Narodowe zawody strzeleckie

Wczoraj rozpoczęły się w Wilnie XI narodowe zawody strzeleckie. Zawody, jak już podaliśmy, zgromadziły 661 zawodników. Strzelania odbywają się na wszystkich strzelnicach wileńskich. Pierwsze ukończone konkurencje dały następujące wyniki:

W konkurencji kb 4 (3 postawy) zwyciężył por. Andrzej Matuszak (WKS Kielce), uzyskując razem 520 pkt (z postawy leżącej 187, klęcząc 168, stojąc 165), 2) mjr. Wrzosek (9 p. p. leg.) 510 pkt (185, 170, 155), 3) por. Sławomir Nakielski (WKS Łódź) 454 pkt (170. 145, 139). Ogółem sklasyfikowano w tej konkurencji 19 zawodników.

Spychała pokonany

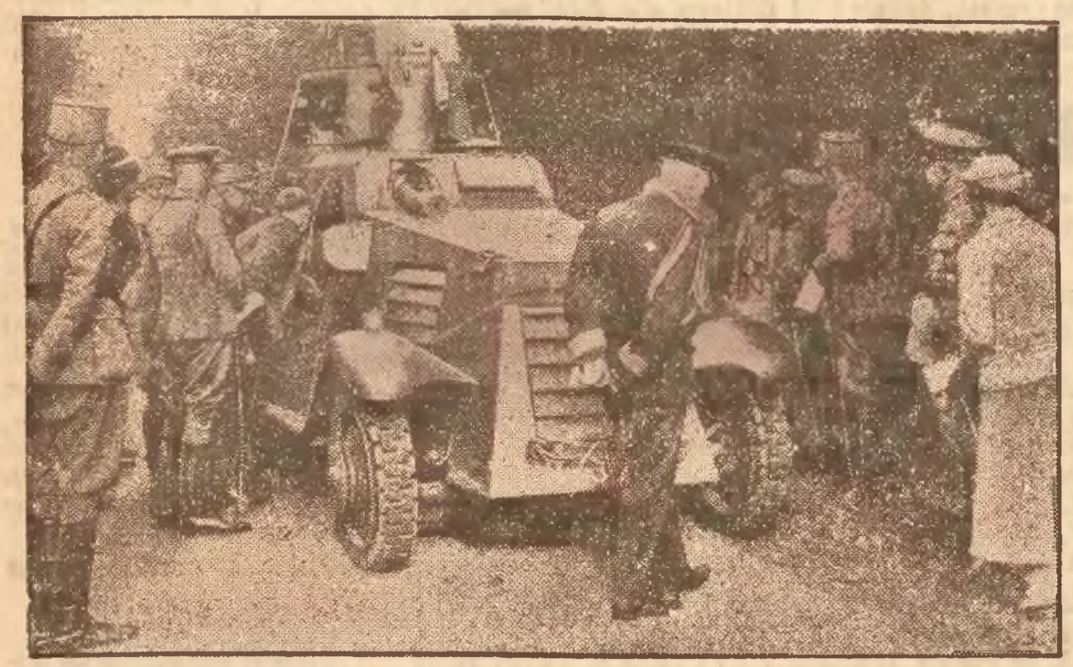
W Łodzi rozgrywane są tenisowe mistrzostwa Łodzi przy udziale tenisistów niemieckich. W pierwszych dniach Spychała został niespodziewanie pokonany przez Kończaka w stosunku 2:6, 6:3 6:8. Tłoczyński i Witman doszli do półfinałów. W grze pań Volkmer-Jacobsenowa pokonała Neumanównę 6:4 6:2. Niemka Koeppel i Jędrzejowska doszły do półfinałów.



W Salinas (Kalifornia) doszło do krwawych starć, między strajkującymi robotnikami a policją. W wyniku walki padło wielu zabitych i rannych. Zdjęcie przedstawia ulicę w Salinas po krwawych zajściach.



Indie nawiedziła olbrzymia powódź. Rzeki wylały w nienotowany sposób. Na zdjęciu fragment powodzi w Kalkucie. Woda sięgała do kolan tak, że komunikacja kołowa była utrudniona.



Księżniczka holenderska Juliana i jej małżonek, ks. Bernhard brali udział w manewrach, oczywiście w charakterze gości. Z lewej strony widzimy ks. Bernharda, gdy pochylony z ciekawością zagląda do wnętrza auta pancernego, z prawej — księżniczka Juliana rozmawia z gen. Roell.



Oto rezultaty straszliwego orkanu, który szalał w Stanach Zjednoczonych. Siłą żywiołu zostały wyrzucone na ląd(!!) statki i łodzie. Nie obeszło się bez ofiar. Orkan wyrządził olbrzymie szkody.

Krwawa walka o majątek milionera

Szlachetna żona — 6 kochanek — Mściwa rodzina — Potworny plan — Morderstwo — Wyrok i śmierć!

W Filadelfii w ostatnich czasach odbyło się aż 12 procesów spadkowych, z których każdy odsłonił mniejszą lub większą tragedię rodzinną. Żaden jednak z nich nie wywołał tak wielkiego wrażenia w Ameryce jak proces przeciw krewnym bankiera Chamskiego.

Milioner Chamski zmarł wskutek ataku sercowego w lutym bieżącego roku. Po jego śmierci żona dowiedziała się o nieprawdopodobnej wprost historii. Pozostawiony testament odsłonił jej wielką tajemnicę bankiera. Okazało się, że jej małżonek utrzymywał jednocześnie bliższe stosunki z 6 kobietami. Ostatnią wolą zmarłego było, aby pozostawione mienie zostało podzielone uczciwie między te wszystkie kobiety.

Pani Chamska nie chcąc brukać imienia zmarłego męża, zamierzała zastosować się do jego ostatniej woli. Innego zdania natomiast było rodzeństwo zmarłego. Twierdzili, że spadek należy się wyłącznie jej i że powinna wytoczyć proces spadkowy kochankom męża.

Pani Chamska nie posłuchała tej rady. Natomiast zaznajomiła kochanki męża z treścią testamentu i zaprosiła je na omówienie całej sprawy. Chciała, bowiem nakłonić je, by trzymały język za zębami i słowem nie wspominały o podwójnym życiu bankiera.

Do tego spotkania jednak nie doszło. Pewnego dnia znaleziono panią Chamską zabitą w jej łóżku. Miała przestrzeloną czaszkę. Pierwsze podejrzenia padły na służbę. Lecz wkrótce okazało się, że ta była niewinna, tak mocno spała, że nawet nie słyszała wystrzału.

Podejrzenie skierowało się więc z kolei na rodzeństwo bankiera. Obu braci zmarłego jak i jego siostrę osadzono w więzieniu. Chamskich wypuszczono jednak zaraz na wolność. Posiadali alibi, które stwierdzało ich całkowitą niewinność. W nocy, w której dokona no zbrodni, znajdowali się na przyjęciu. To potwierdzili wszyscy obecni na tym przyjęciu.

Jako podejrzaną zatrzymano tylko siostrę bankiera. Tej w krzyżowym ogniu pytań nerwy odmówiły posłuszeństwa. Na trzeci dzień złożyła wstrząsające zeznanie.

W przeddzień zbrodni pani Chamska zaprosiła do siebie rodzeństwo Chamskich i zakomunikowała im, że uczyni ich swymi głównymi spadkobiercami, gdy pozwolą jej postąpić zgodnie z wolą zmarłego i podzielić spadek między jego 6 kobiet.

Nie chcieli się na to zgodzić. Twierdzili, że szkoda wypuszczać z rąk tak wielkie mienie i na dobitek dzielić je między obcych ludzi.

Rozmowa przedłużała się, ponieważ żadna ze stron nie zamierzała ustąpić.

W końcu zniecierpliwione rodzeństwo opuściło mieszkanie szwagierki. W umyśle ich zrodził się zbrodniczy plan. Postanowili zgładzić szwagierkę, by w ten sposób zatrzymać majątek brata w rodzinie.

Plan zbrodni obmyślili szczegółowo. Jeden z braci podrobił klucze do mieszkania i wystarał się o alibi. Udał się na przyjęcie do znajomych i podczas najlepszej zabawy wymknął się do odległej o pięć minut drogi willi szwagierki i zabił ją.

Po tym zeznaniu braci Chamskich osadzono po raz drugi w więzieniu.

W tych dniach cała trójka stanęła przed sądem, który skazał mordercę na karę śmierci, a brata i siostrę, którzy pomagali mu w przeprowadzeniu tego zbrodniczego planu na 15 lat więzienia każdego.

Trzy renifery za żonę!

Taki zwyczaj panuje na Kamczatce

Na Kamczatce mężczyzna, który chce się żenić, płaci za żonę trzy renifery; w Ugandzie za kobietę wręcza się jej ojcu paczkę kul i 6 igieł do szycia; natomiast w Południowej Australii ma się dostarczyć za przyszłą żonę tyle masła, ile ona waży. Dla Murzynów australijskich nie jest to wielki kłopot, ponieważ masło jest tam bardzo tanie. Gdyby było ono tak drogie, jak u nas w Europie, żaden Murzyn nie mógłby się ożenić.

O wiele taniej kosztuje żona Tatarów turkiestańskich. Płacą oni za kobietę paczkę zapałek.

Jak zazdrościliby nam ci wszyscy mężczyźni, gdyby się dowiedzieli, że my nie nie płacimy za kobiety, a bardzo często jeszcze ona nam dopłaca.

Rzeczy ciekawe

GDYBY STATYSTYKA urodzeń i śmiertelności została jak w obecnej chwili — to Tokio za 20 lat będzie najbardziej zaludnionym miastem na świecie, o 11 milionach mieszkańców. Drugie miejsce zajmie New York z 10, trzecie Szanghaj z 9 milionami mieszkańców.

*

WSCHODNIO INDYJSKIE małpy gibońskie mają nadzwyczaj długie ramiona, które umożliwiają im skoki z drzewa na drzewo, oddalone o 10—20 m. Przy pionowym chodzie ramiona sięgają im do ziemi i służą jako oparcie.

*

W MIASTACH I WSIACH japońskich wisi nad każdym domem tablica. przepisana prawem. Na pierwszym miejscu jest numer domu, dalej nazwisko rodzinne, następnie numer telefonu, a w końcu pieczątka ubezpieczenia od ognia i pieczątka policji zdrowia, jako znak, że dany dom jest wolny od chorób zakaźnych.

*

NAJROMANTYCZNIEJSZYM pomnikiem świata jest „studnia łez" w Backcziraju, w Rosji, zbudowana przez Chana tatarskiego po śmierci ukochanej księżniczki polskiej, którą zabrał do niewoli. Studnia ta wylewa co minutę jedną kroplę wody-łzę, i tak już przez 300 lat.

*

NAJMNIEJSZE pszczoły świata są na wyspach wschodnich Indyj. Ich ule są wielkości ręki, a komórki ich jak główki szpilek.

*

PAPIEROS stosunkowo niedawno znany w Europie. W roku 1830 pokazywały aktorki na scenie w Paryżu jak się pali. Pokaz przeszedł w nałóg dopiero po jakichś 10 latach.

*

WSZYSTKO MOŻLIWE! Poeta i filozof, Vischer (1807—1887) zaproponował. ażeby stworzyć jednolitą modę. Niewiasty każdego miasta powinny ustaliwszy modę, zmuszać krawczynie w potrzebnym razie nawet pistoletem, aby szyły tylko wedle zaprojektowanych przez nie wzorów.

Balet Parnella w Krakowie

Miasto nasze przeżyje niebawem niezwykłą sensację artystyczną. Oto głośny dziś nie tylko w Polsce ale i za granicą ze swych występów w Paryżu, Wiedniu a ostatnio na Olimpiadzie w Berlinie balet Parnella, wystąpi tylko 3 razy w Krakowie w teatrze „Bagatela".

W zespole tak głośne nazwiska, jak: Feliks Parnell, Zizi Halama, Alicja Halama, Leitzkówna, Konarski i in.

„Eros i Mars"

Dziś w poniedziałek o godz. 19-tej staraniem Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7 wygłosi Maksmilian Boruchowicz odczyt p. t.: „Eros i Mars". — Po odczycie dyskusja.

Goście mile widziani.

„Herburt i jego Dobromil"

Na Podkarpaciu wznoszą się piękne ruiny starego zamku Herburtów. Za dawnych czasów rozgrywały się tam romantyczne wypadki, mordercze walki i zarazem wielkie zjazdy kulturalne.

Dobromil Herburtów był w okresie rządów kanclerza Zamoyskiego siedliskiem sztuki i kultury. Z upadkiem i wyganięciem tego świetnego gniazda związana jest legenda opiewająca miłość i tragizm.

Odczyt o dziejach rodziny Herburtów, o dawnym zamku i starej pięknej legendzie wygłosi dziś o godz. 18.25 przed mikrofonem Rozgłośni krakowskiej Ludwik Swieżawski.

Pogadankę medyczną

wygłosi dr. Otmar Reiner o brzydkim języku, dokuczliwym żołądku i leniwych kiszkach. — Pogadanka ta odbędzie się w lokalu Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych w Krakowie przy ul. Sławkowskiej 6, dnia 29 września br. o godz. 19.15. Goście mile widziani. Uprasza się o punktualne przybycie.

Kto jest pewny, że nigdy nie będzie potrzebował pomocy Pogotowia Ratunkowego niech odmówi datku!

KRONIKA KRAKOWA

Uczczenie zasług darem na Fundusz Obrony Nar.

Ze wszechmiar godnym podkreślenia jest fakt ofiarności społeczeństwa na Fundusz Obrony Narodowej. Niezależnie od zbiórek przeprowadzanych za pośrednictwem właścicieli realności w miastach i sołtysów po wsiach oraz zbiórek, których dokonują między swymi członkami organizacje zawodowe, także darem na Fundusz Obrony Narodowej wyrażają poszczególne grupy instytucyj lub osób pragnienie uczczenia zasług i pracy.

Tak właśnie stało się ostatnio w Brzesku, gdzie Komitet Obywatelski zawiązany dla uczczenia działalności społecznej i kulturalnej śp. dra Szymona Bernadzikiewicza zebrał wśród tamt. organizacyj i instytucji kwotę zł. 325.

Lista ofiarodawców została przesłana Wojewódzkiemu Komitetowi Funduszu Obrony Narodowej na ręce p. Wojewody Michała Gnoińskiego, pieniądze zaś wpłacono czekiem P. K. O. nr. 470.000 na konto Funduszu Obrony Narodowej.

Przykład tej formy upamiętnienia zasług powinien odbić się głośnym echem wśród obywateli, którzy doceniają doniosłość obrony naszego Państwa.

Przed doniosłym zjazdem Związku Legjonistów

W kołach legionistów w Krakowie rozeszły się pogłoski, że w ciągu nadchodzących tygodni odbędą się zgromadzenia okręgowego i obwodowego Związku Legionistów, na których złożone zostaną sprawozdania z działalności i dokonane wybory nowych władz.

Jak wiadomo z lat poprzednich zebrania takie posiadają zwykle przebieg interesujący nietylko koła legionowe.

Według tych samych wersyj w listopadzie zwołany ma być nadzwyczajny zjazd legionistów, do którego przywiązywane jest niezwykle wielkie znaczenie. Duże wrażenie wywołuje też niepotwierdzona pogłoska, że Naczelny Wódz gen. Smigły-Rydz wystąpi z enuncjacją jeszcze przed nadzwyczajnym zjazdem Związku Legionistów.

Nie trzeba podkreślać, że przemówieniu temu przypisuje się już obecnie doniosłe znaczenie dla dalszych wysiłków w skoordynowaniu pracy dla państwa.

Maliszowa ciężko zachorowała w więzieniu

Jak się dowiadujemy, odsiadująca karę dożywotniego więzienia w Fordonie pod Bydgoszczą Maliszowa, ciężko zachorowała. Maliszowa po wyroku skazującym sądu doraźnego i stra ceniu jej męża, w drodze do więzienia dla kobiet w Fordonie popełniła zamach samobójczy przez wetknięcie sobie igły w mięsień. Zamach ten jednak nie udał się i po operacji, dokonanej w więzieniu Maliszowa powróciła do zdrowia. Przez cały czas pobytu w więzieniu Maliszowa zatrudniona była w kancelarii więziennej jako maszynistka i cieszyła się tam opinią wzorowej pracownicy.

Przed kilku dniami Maliszowa nagle ciężko zaniemogła, tak, że zaszła konieczność przeniesienia jej na oddział szpitalny.

Wyrok w procesie chrzanowskim

W toczącym się w Krakowie procesie o tragiczne wydarzenia w Chrzanowie zapadł wyrok.

I tak: główny oskarżony Józef Trzaska skazany został na 1 rok i 8 miesięcy więzienia, 10 dalszych oskarżonych na karę po 7 miesięcy więzienia, zaś dwóch oskarżonych sąd uniewinnił.

Oskarżeni, którzy odpowiadali z wolnej stopy i zostali zasądzeni, wprost ze sali sądowej odstawieni zostali do więzienia.

Wrzesień 28 Poniedziałek św. Wacława

Z Teatru im. J. Słowackiego

Nieczynny.

KINA

Adria: „Rese Maria".
Apollo: „Czarny Anioł".
Atlantic: „Nasze słoneczko" i „Noc weselna".
Bagatela; „Za chwilę szczęścia" oraz rewia „Buzi ostatni raz".
Dom Żołnierza: „10 proc. dla mnie".
Promień: „Książę Woroneew".
Stella: „Zew dzikich" oraz „Namiętni kochankowie".
Świt: „Carewicz".
Sztuka: „5 dziewczynek z Kanady"
Uciecha „Pasteur".
Wanda: „Jadzia".
Zorza; „Córka gen. Pankratowa".

Radio krakowskie

Godz. 7.30 Program na dzień bieżący. 7.33 Kilka informacyj, 7.40 Muzyka z płyt, 12.23 Muzyka symfoniczna, 14.30 Muzyka z płyt. 15.30 Wiadomości gospodarcze, 18.25 Felieton literacki, 18.40 Ulubione pieśni, 19 Koncert reklamowy.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 21. Sternbacha Dietla 36.

Podgórze: Pod Hygeą Kalwaryjska 27

Tragiczna śmierć ucznia

W szkole powszechnej w Ozorkowie pod Łodzią wydarzył się tragiczny wypadek. Oto jeden z uczniów, Pawlak, pchnął tak silnie swego rówieśnika Kazimierza Jasińskiego, że ten upadł na ławkę i doznał krwotoku wewnętrznego, uszkodzenia wątroby i jelit. Przewieziony do szpitala Jasiński zmarł mimo usilnych zabiegów.

Porżnął szkłem 5-letniego kolegę

Do gorszącej awantury doszło w barakach w Michałkowicach, gdzie jedna osoba została ciężko pokaleczona.

Zamieszkały w tych barakach 12-letni Alfons Z. posprzeczał się z 5 letnim Andrzejem S., po czym rzucił się na młodszego od siebie S. i porżnął go ciężko szkłem. S. musiano odwieźć do lecznicy.

Skazany za zabójstwo żony domaga się kary śmierci

Adam Moroziuk ze wsi Datyń pod Kowlem utrzymywał stosunki z sąsiadką, a gdy żona zażądała zerwania z kochanką, postanowił pozbyć się jej.

W maju br. Moroziuk zamordował żonę i podpalił dom, aby ukryć zbrodnię.

Mimo spalenia zwłok Moroziukowej zbrodnia wydała się i zbrodniarz stanął przed sądem który skazał go na dożywotnie więzienie. Po ogłoszeniu wyroku Moroziuk zapytał sąd, czy w sądzie apelacyjnym może zażądać dla siebie kary śmierci, gdyż życie nie przedstawia dla niego żadnej wartości.

Oświadczenie skazanego wywołało wielkie wrażenie.

Śmierć 8-let. chłopca pod kołami pędzącego samochodu

W dniu wczorajszym wydarzył na szosie pod Grójcem wstrząsający wypadek.

Około godz. 16-tej wspomnianą szosą przejeżdżał samochód osobowy. Auto jechało z nieprawdopodobną wprost szybkością.

W pewnej chwili przez szosę przebiegł 8-letni Jan Koziec. Chłopiec dostał się pod koła pędzącego samochodu, ponosząc śmierć na miejscu. Szofer zwiększył szybkość i zbiegł.

Trup w aptece

Wczoraj rano zastała magistra farmacji, pełniąca dyżur nocny w aptece Bayera w Przemyślu w jednej z ubikacji przylegających do apteki, laboranta St. Gawlika, 17 lat liczącego, martwego na posłaniu.

Farmaceutka zawiadomiła natychmiast policję o swym odkryciu. Zwłoki Gawlika przewieziono do kostnicy, gdzie zostanie przeprowadzona sekcja, celem stwierdzenia przyczyny śmierci. Mimo pogłosek o rzekomym otruciu się Gawlika, wydaje się rzeczą prawdopodobniejszą, że zmarł on nagle na atak sercowy.

Na krakowskim bruku...

Z zakładu fryzjerskiego Sary Kamm, przy ul. Lubicz 5. skradli nieznani sprawcy narzędzia fryzjerskie, wart. 400 zł.

Stanisław Witalis Kulczycki, lat 55 i Kiziewicz Franciszek, lat 46, zostali zatrzymani na gorącym uczynku usiłowanej kradzieży kasowej do firmy „Zegarpol", przy placu Wszystkich Świętych 8.

Wczorajsza niedziela lotnicza w Krakowie

XIII. Tydzień Lotniczy został wczoraj uroczyście otwarty nabożeństwem w kościele N. P. M. o godz. 9 rano. Przed kościołem odbyła się zbiórka organizacyj i związków, które po przemówieniu wiceprez. m. Krakowa dra Klimeckiego wyruszyły w pochód.

Po defiladzie odbyły się w różnych ulicach miasta pokazy odkażania i pochody propagandowe.

Przez cały dzień wczorajszy czynny był ośrodek propagandy L. O. P. P. (ul. Pierackiego 1), gdzie można było zwiedzać schron przeciwgazowy z objaśnieniami kierownika Ośrodka. Wstęp dla wszystkich wolny.

Lekarz skazany na więzienie w Krakowie

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych dr. Marjan Kowalski, zamieszkały w Krakowie przy ul. Czystej 19.

Dr. Kowalski oskarżony jest o to, że w lipcu 1934 r. fałszywie oskarżył mgr. A. Cieślika sekretarza Rady Powiatowej w Krakowie przed władzami jak również przed starostą powiatowym dr. Wnękiem, że Cieślik jako świadek w sądzie fałszywie zeznawał, dopuszczając się kręctactwa i matactwa.

Sąd skazał dr. Kowalskiego na 7 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Rozprawie przewodniczył so. dr. Bobilewicz, oskarżał prokurator mgr. Dulęba. Powództwo cywilne popierał adwokat dr. Szembek.

Lokator usiłował zamordować właścicielkę domu

Przed trybunałem sądu przysięgłych w Stanisławowie odpowiadał Michał Bródka z Kałusza za zabójstwo Anny Sieleckiej właścicielki realności w Kałuszu. Wraz z Bródką zasiedli na ławie oskarżonych brat jego Józef, oraz Antoni i Julia Wilczyńscy, oskarżeni o nakłanianie Bródki do popełnienia zbrodni.

Zbrodnia powstała na tle nienawiści, jaka zaistniała między Sielecką a oskarżonymi, którzy byli jej lokatorami. Szczególnym gniewem do Sieleckiej pałali Wilczyńscy, którzy potrafili namówić Bródkę do zbrodni i wręczyli mu nawet narzędzie mordu — sztylet.

Rozprawę odroczono.

Po wyborach pobili radnego

Dnia 2 lutego br. odbywały się w Rzeszotarach wybory na sołtysa gromady. Wyborów dokonywało 14 radnych gminy. Radni wybrali sołtysem Pawła Sikorę.

Po wyborach, gdy radni wyszli ze szkoły, w której odbywały się wybory, przystąpili do nich Jan Pamuła i Józef i Jan Opryszkowie, którzy z wyborów nie byli zadowoleni i pobili radnego Antoniego Gawędę i Antoniego Kozła.

Za ten czyn stanęli przed sądem okręgowym karnym w Krakowie.

Sąd rozprawę odroczył spowodu niejawienia się oskarżonych.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Bobilewicz, oskarżał prok. dr. Dulęba. Bronił adw. dr. Bester.

Samobójstwo studenta w Krakowie

Wczorajszy komunikat policyjny przyniósł lakoniczną wiadomość, że „dnia 26 bm. o godzinie 19.45 Adam Kopański, lat 26, student Konserwatorium zam. przy ul. Pędzichów 22, w bramie domu przy ul. św. Anny nr. 7, usiłował pozbawić się życia, przebijając sobie nożem lewą pierś".

Katastrofa samochodowa w Krakowie

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych, Stanisław Nowak, szofer, zamieszkały w Krakowie przy ul. Friedleina 27, prowadząc auto ul. Zwierzyniecką najechał przed składem węgla Kwiatkowskiego u wylotu ul. Małej, na Jana Krawczyka, robotnika zajętego u Kwiatkowskiego, który zeskakiwał z wozu na jezdnię, wskutek czego dostał się pod jadące auto, doznając licznych obrażeń ciała.

Krwawa bójka na Zwierzyńcu

Wczoraj popołudniu pomiędzy Józefem Dudkiem, zamieszkałym przy ul. Przegon 12 a Karolem Rachalskim powstała bójka na tle porachunków osobistych, w czasie której obaj doznali licznych ran na całem ciele.

Bójka miała miejsce na ulicy Kościuszki obok mostu na Rudawie.

Krakowianin okradziony w pociągu

W wagonie sypialnym pociągu Nr. 112 na stacji Kraków, nieznani sprawcy skradli Ferdynandowi Zifferowi (Kraków, Siemiradzkiego 35), portfel zawierający 550 zł.

Lekarka w roli pokojówki

— Księżniczka z bajki! Składam ci dzięki, żeś raczyła przybyć. Mam nadzieję, że zdołam cię rozweselić!

Chętnie dała się wciągnąć w wir tańca.

W jego silnych ramionach czuła się nad wyraz dobrze i błogo. Jakże chętnie płynęłaby tak całe życie wraz z nim. A gdy ją niekiedy przyciskał mocniej do siebie, serce łopotało w niej silnie i przeogromna radość rozsadzała jej piersi... Była szczęśliwa! Lucyna przymknęła oczy. Wspaniałość tej chwili napełniła ją rozkoszą. Kochała tego wielkiego, rycerskiego mężczyznę. Teraz dopiero poznała ogrom swego uczucia.

Godziny płynęły szybko. Dyrektor Tarnakiewicz z pewnego rodzaju zadowoleniem przyglądał się zakochanej parze, która poza sobą nie widziała świata. Oboje wyglądali imponująco i uroczo.

Punktualnie o północy nastąpiło zdjęcie masek. Część gości poznała się już uprzednio, lecz była moc takich, którzy potrafili do ostatniej chwili zachować swoje incognito.

Rewelacją dla wszystkich była chwila, gdy czarująca księżniczka z bajki przyoblekła się znowu w „panienkę z hotelu".

„Łagodny" motylek miał już usta nawpół otwarte do złośliwej uwagi, jednakże Krzewiński spojrzawszy na Lilianę, wyprzedził ją słowami:

— Moi państwo! Wszystkim wiadomo, jak wielką przysługę oddała mi panna Lucyna. Pozwoliłem sobie, zaprosić ją na dziś wieczór, jako swego gościa honorowego, a teraz zapraszam was, szanowne panie i panowie, abyście wraz ze mną raczyli wypić na zdrowie tej dzielnej, młodej damy kieliszek szampana. Wszystko jest w sali restauracyjnej przygotowane.

W ten sposób Krzewiński przeciął wszelkie uszczypliwe uwagi na temat Lucyny i uczcił publicznie młodą studentkę.

Liliana pobladła śmiertelnie. A więc ta świętoszka została przez milionera w tak niebywałej formie wyróżniona i podniesiona do godności wielkiej damy. Nie mogła spokojnie znieść widoku, garnących się do Lucyny gości, którzy składali jej życzenia.

Gdy król bawełny w ten sposób kogoś faworyzuje, to i oni nie mogli pozostać obojętni, myśleli goście hotelowi.

Liliana jednak zrezygnowała z wątpliwej przyjemności uczczenia swojej garderobiany. Ostentacyjnie opuściła lokal i udała się do swego pokoju. Tam dała upust swojej złości i łzom. Kilka rozbitych wazoników i innych drobiazgów świadczyło nazajutrz o burzy, jaka się w tych czterech ścianach rozpętała.

Lucynie pamiętny ten wieczór minął jak sen. Gdy ogólna wesołość przy winie doszła do kulminacyjnego punktu, Lucyna pocichu wymknęła się do pokoju Urszulki.

Krzewiński zauważył jej nagłe zniknięcie i podążył za nią.

Urszulka drzemała w półśnie. Poznała odrazu stojącą nad nią Lucynę.

— Jakaś ty piękna! Czyś ty zaklęta królewna?! Co za róże?!

— Spij, serduszko. Chciałam tylko na chwilę zajrzeć do ciebie. Siostra Klara śpi w drugim pokoju, a zatem, nie jesteś sama. Dobranoc, słodkie dziewczątko. Jutro będziesz już zdrowa, nieprawdaż? — powiedziała Lucyna, całując delikatnie śpiące dziecko.

— Zostań na zawsze przy mnie Lucyno. Czy nie mogłabyś być moją mamusią? Wszystkie dzieci mają mamusie, tylko ja jedna jestem sama. Bądź dobrą, tatuś napewno ucieszyłby się.

— Tak, Lucyno! Urszulka mówi prawdę. Czy zechce pani zastąpić jej matkę? — usłyszała nagle dobrze jej znany głos. W drzwiach stał Krzewiński.

Podskoczyła zdumiona.

— Urszulka i ja jesteśmy pani tak zobowiązani, że pragnęlibyśmy mieć ją zawsze przy sobie i ulżyć w życiu.

Dalszy ciąg nastąpi

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku